W dzisiejszym numerze bezpłatna premia „STRUMYK“ — dodatek dla dzieci
Opłata uiszczona ryczałtem
Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 47 — Warszawa, dnia 20 listopada 1938 roku — Rok II

Możemy patrzeć z dumą
na dorobek nowoczesnej Polski
Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Z okazji 20 rocznicy odzyskania Niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił dnia 10 bm. następujące przemówienie, transmitowane przez Polskie Radio:

Znowu bije dziś na dziejowym zegarze Polski godzina wielkiej rocznicy. Znowu wskazówka przystaje na historycznej dacie: 11 listopada, wywołując w sercu i umyśle każdego Polaka tyle wizji zwiątpień i zwycięstw, upadków i porywów wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością i nad przyszłością Polski.

Dziś wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, odkąd po przeszło 120-letniej przerwie — poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

Dziś zamykamy i bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków Opatrzności zapisała na zawsze działania ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne i już nie zmienne, a której tytuł brzmi: niepodległa i zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 roku zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozbicia, a zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które od początków istnienia państwa polskiego, aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich czynów, tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie państwa, narodu i wiary — dawnej Polski.

Dzień 11 listopada 1918 r. umożliwił nam nawiązanie do najświetniejszych tradycji, opierających potęgę Polski na pracy i na ofiarności obywateli, umożliwił nam też przecięcie niewolniczego pasma upokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

W oczach tych, którzy przeżyli czynnie tę przełomową datę, historia Polski zawróciła nagle, w sposób jakże niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.



P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu dzieci z Zaolzia przed defiladą w Cieszynie.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwyciężoną potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wyniszczony — zdawałoby się do dna — naród polski, w chwili powrotu do Warszawy Wielkiego Więźnia z Magdeburga, odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i siłę, dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziałów.

Obce wojsko, doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane licznie na ziemiach Polski, nagle zatraciło spójnię jednolitości i więzi ideowej, stało się więc słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie, bezimienne, formalnie niezorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie, gdzie tkwił od wieków zasiąg polskości, poczuło — pod Wodzą Józefa Piłsudskiego — żywiołową chęć walki o wolność i zwycięstwo.

I znalazło wolność państwo przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 roku.

I od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii pierwszego dwudziestolecia niepodległości od bitwy warszawskiej — aż po dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą — że aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jednej syntezie uchwycić może skutki odwrócenia się takich faktów, jak to, że rokrocznie przed wojną Rosja carska wyciągała z królestwa kilkadziesiat milionów rubli na swoją korzyść, że do budżetu Anstrii przedwojennej—najbiedniejszy kraj, Galicja, dopłacała rocznie sto kilkadziesiąt milionów koron, że w ciągu kilkudziesięciu lat w drugiej połowie ubiegłego wieku nie zbudowano ani jednego kilometra dróg w b. Królestwie Kongresowym.

Clemenceau — rzetelny przyjaciel Polski — pisał o tym okresie naszego bytu w niewoli: „Krzywda ta nie wytrzymuje żadnego porównania z innymi, nieprzebaczalnymi objawami przemocy w dziejach Europy“ — „był to istny krwawy korowód niedoli“.

Zło, siane na ziemiach Polski w ciągu całych dziesięcioleci przez zaborców, miało się dopiero ujawnić w całej jaskrawości w wolnej Polsce. Pod obcym panowaniem, jakże ułamkowy udział brało społeczeństwo polskie w budowie szkół polskich, w rozbudowie przemysłu i komunikacji, w regulowaniu dróg wodnych, w wyzyskaniu bogactw naturalnych ziemi, w tworzeniu instytucji społecznych, opiekuńczych i zdrowotnych, w procesie reform finansowych i agrarnych,

(Dokończenie na stronie 2-ej)

(Dokończenie ze str. 1-szej)

w procesie rozbudowy miast? Jedynym regulatorem tych codziennie narastających niedoli ludzkich na ziemiach polskich, niedoli — nie wywołujących zbytnich trosk u rządów zaborczych—była emigracja najdzielniejszych, najwartościowszych jednostek za granicę i często za morze.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie.

Nie potrzebuję kreślić tego strasznego obrazu ruiny materialnej, który wyzierał z każdego zakątka Polski, gdyż tkwi on żywy i odstraszający w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urządzenia domowe, wszystko to uległo — nieraz bezcelowo — orgii zniszczenia.

Jedna piąta część majątku społecznego Polski uległa zniweczeniu w czasie wojny. Produkcja zbożowa w pierwszym okresie powojennym spadła do jednej trzeciej stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządzenia, ani armii, ani uzbrojenia, ani oświaty, ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorzej otoczyło nas szczelnie lekceważenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu i prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zaatakowali nasze granice i od wschodu, i od zachodu, i od południa, i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli w słuszność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas w mentalności wielu rządów obcych nadzieja, że świat rychło powróci nie tylko do równowagi przedwojennej, ale że odbudują się i przedwojenne siły, z caratem rosyjskim na czele. Dyplomacji wielu krajów wydawało się wówczas, iż obstawienie Polski niezlikwidowanymi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

Z tego dna braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, musieliśmy się wydobywać sami, odsuwając nieraz pokusy pomocy materialnej, związanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezładu, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

Gdybyśmy przeszli bezczynnie, po prostu z prądem fali przez to pierwsze dziejowe dwudziestolecie, poddając się namiętnościom walk o fikcje siły i organizacji, bylibyśmy pod jego koniec przedmiotem lekceważenia obcych, pomniejszeni w swej roli nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz naszego państwa.

Dziś tedy nadchodzi chwila, by w sposób najbardziej obiektywny stwierdzić, że w tym dwudziestoleciu potężna indywidualność Piłsudskiego zaważyła na naszym rozwoju w taki sposób, że możemy z dumą patrzeć na cały dorobek nowoczesnej Polski. I nie o to tu idzie, by poddawać krytycznej analizie długą listę pozytywnych osiągnięć na tylu polach naszego życia państwowego i narodowego.

I tak bowiem żaden fakt, żaden zarejestrowany błąd, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie i żadna choćby najdłuższa litania rzeczywistych braków naszych, nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak rzeczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów, osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i administracji, w rozbudowie tylu ważnych obiektów narastającej siły państwowej, jak Gdynia ,jak przemysł w Okręgu Centralnym, jak gospodarcza rozbudowa Śląska, jak rozbudzenie prężności handlowej w Polsce.

Ponad wszystkie osiągnięcia i ponad błędy i braki, które i u nas muszą istnieć tak samo jak istnieją w tylu bogatszych i od dawna niezależnych społeczeństwach, za zdobycz największą i osiągnięcie najważniejsze poczytuję ten przełom, który pod wpływem i naciskiem Piłsudskiego - Nauczyciela, dokonał się w sposobie naszego myślenia.

Dziś wiemy, że chcąc właściwie oceniać teraźniejszość i budować hasła dla przyszłości, musimy stale mieć przed wzrokiem i sumieniem narodowym obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw, a setką bohaterskich wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski.

Wiemy, że 11 listopada 1918 r. jednoczyła naród polski słabość naszych zaborców. Piłsudski uczył nas po tym przez lat kilkanaście, iż winniśmy jednoczyć się dla potęgi Polski.

11 listopada 1918 r. wspomnienie niewoli i uczucie narodowe jednoczyło nas dla wyzwolenia Polski. Piłsudski zaś uczył nas, że obecnie rozum i konieczność utrwalenia niepodległości Polski wzywają nas do współdziałania.

11 listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski — wobec słabości i upadku wielu potęg świata. Dziś siła i praca innych narodów, wymaga pracy i siły — zwartej i czujnej — całego narodu polskiego.

W rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej powiedział Józef Piłsudski w rozkazie dziennym: „Żołnierze, krew Waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła". Wy — szczęśliwsi — krwią swą piszecie „żyje i zginąć nie może".

Niech ten rozkaz Wielkiego Marszałka zachowa swą wagę — jako drogowskaz — i dla następnych, wyrastających w coraz większym poczuciu siły państwowej — pokoleń Rzeczypospolitej.

Marszałek Śmigły-Rydz doktorem honorowym nauk technicznych

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Politechnice Warszawskiej podniosła uroczystość nadania godności doktora honorowego nauk technicznych Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi. Uroczystość ta była nie tylko wyrazem najwyższego uznania dla osoby Wodza Naczelnego i prac Jego życia, lecz także podkreśleniem więzów, łączących dziś nauki techniczne z wojskowością. Bo wojsko współczesne — jak to podnoszono w przemówieniach — bez techniki, to wojsko bez oręża.

Polskie pieniądze powrócą do Polski

W dniu 10 listopada b. r. ogłoszone zostało nader ważne rozporządzenie ministra Skarbu w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia, posiadanego za granicą oraz wszelkich należności od zagranicy.

Co oznacza to rozporządzenie? — Oto ostatnie tygodnie wykazały konieczność i użyteczność zebrania w ręku państwa całych zasobów zagranicznych, posiadanych przez społeczeństwo. Dotychczas zdarzało się, że kapitały w Polsce zarobione pracą polskiego robotnika, szły za granicę i służyły obcemu państwu, niekiedy nawet w akcji przeciw Polsce. Gospodarka obcego kraju otrzymywała zasiłek, a nasza gospodarka zawsze musiała się dorabiać. Działo to się szczególnie dlatego, że wiele rodzin uważając obce państwa za mocniejsze od nas gospodarczo — umieszczało w nich swe kosztowności lub kapitały, jako w miejscu pewniejszym. Z drugiej strony na terenie Polski działają kapitały, kierowane rękami niepolskimi, z których dochody wędrowały najczęściej za granicę. Rozporządzenie postanawia więc, jako rzecz konieczną dla potrzeb gospodarstwa narodowego, oddanie do rozporządzalności państwa wszelkich zagranicznych rezerw pieniężnych firm i osób prywatnych. Wszystkie osoby, które mają miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, obowiązane są zgłosić w Banku Polskim wszelkiego rodzaju mienie posiadane za granicą o łącznej wartości ponad 5 tysięcy. W szczególności zgłoszeniu podlegają posiadane za granicą pieniądze zagraniczne, złoto, papiery wartościowe i inne. Zgłoszeniu w Banku Polskim podlegają również posiadane za granicą nieruchomości oraz wszelkiego rodzaju inne prawa majątkowe (udziały w przedsiębiorstwach zagranicznych), przy czym nieruchomości podlegają obowiązkowi zgłoszenia bez względu na ich wartość.

Zgłoszone pieniądze i złoto będą skupywane przez Bank Polski; nie będą skupywane ani likwidowane nieruchomości za granicą. Wolni są od obowiązku zgłoszenia, mieszkający w Polsce obywatele tych państw, które w zakresie spraw uregulowanych omawianym rozporządzeniem ministra skarbu, bądź w ogóle obowiązków podobnych nie wprowadziły, bądź nie stosują ich do obywateli Polski.

Zgłoszenia winny nastąpić najdalej do dnia 30 od dnia 10 b. m. W razie uchylania się od obowiązków, ustalonych rozporządzeniem, grozi kara więzienia do lat 5 i grzywna do 200 tys. złotych, oraz konfiskata całego niezgłoszonego majątku. Wszelkich szczegółowych informacji udzielają zainteresowanym oddziały Banku Polskiego.

Wpływy i wydatki budżetowe w październiku

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za październik r.b. tj. siódmy miesiąc okresu budżetowego 1938-39 r., wykazuje dochody w kwocie 211 mil. 824 tys. zł. i wydatki 216 mil. 714 tys. zł., niedobór wynosi zatem 4 mil. 890 tys. zł.

W porównaniu z wynikami września 1938 r. dochody w październiku rb. są wyższe o 21 mil. 135 tys. zł. Wydatki w porównaniu z wrześniem 1938 r. są wyższe o 22 mil. 978 tys. zł. Ten wzrost wydatków pozostaje przedewszystkim w związku z objęciem w październiku rb. odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego. Zwiększone wydatki zostały pokryte częściowo zwiększonymi dochodami.

W porównaniu z wynikami października 1937 r.. dochody budżetowe są wyższe o 14 mil. 164 tys. zł., a wydatki o 20 mil. 450 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w podatkach bezpośrednich i pośrednich oraz w monopolach.

Nowowybrani senatorowie

W ubiegłą niedzielę we wszystkich miastach wojewódzkich odbyły się posiedzenia wojewódzkich kolegiów wyborczych, na których dokonano wyboru następujących senatorów:

MIASTO STOŁECZNE WARSZAWA

1) **Beck Józef**, lat 44, minister spraw zagr.,
2) **Barcikowski Stefan**, lat 45, kupiec,
3) **Dąbkowski Stefan**, lat 54, ppłk. w st. sp.,
4) **Miklaszewski Bolesław**, lat 67, prof. S.G.H.,
5) **Starzyński Stefan**, lat 45, prezydent Warszawy,
6) **Szelągowska Anna**, lat 58, działaczka społ.

WOJ. WARSZAWSKIE

1) **Koc Adam**, lat 47, płk. w st. sp.,
2) **Przedpełski Bolesław**, lat 42, rolnik,
3) **Rembieliński Jan**, lat 41, dziennikarz,
4) **Róg Michał**, lat 55, dziennikarz,
5) **Budzanowski Józef**, lat 51, burmistrz.

WOJ. ŁÓDZKIE

1) **Stolarski Błażej**, rolnik,
2) **Fichna Bolesław**, adwokat,
3) **Hempel Stanisław**,
4) **Wilczyński Roman**, urzędnik,
5) **Wasilewski Tomasz**, kierownik szkoły.

WOJ. KIELECKIE

1) **Lachowski Albin**, rolnik,
2) ks. **Zelek Roman**,
3) **Berbecka Zofia**, działaczka społ.,
4) **Tomaszkiewicz Leopold**,
5) **Jędrusiak Henryk**, nauczyciel,
6) **Radziwiłł Krzysztof**, ziemianin.

WOJ. LUBELSKIE

1) **Lechnicki Felicjan**, lat 53, rolnik,
2) **Katelbach Tadeusz**, lat 41, dziennikarz.
3) **Lelek Stefan**, lat 53, sędzia,
4) **Lachcik Jan**, lat 46, inspektor szkolny.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

1) **Łazarski Michał**, lat 43, rolnik,
2) **Siciński Stanisław**, lat 43, rolnik,
3) **Rataj Jan**, lat 49, adwokat.

WOJ. WILEŃSKIE

1) **Prystor Aleksander**, płk. w s. s.,
2) **Dobaczewski Eugeniusz**, lat 52, płk. w s. s., lekarz.
3) **Kamiński Władysław**, lat 45, prezes Izby Roln.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

1) **Wielowieyski Janusz**, lat 41, urzędnik,
2) **Godlewski Józef**, lat 46, rolnik.

WOJ. POLESKIE

1) **Pacześniak Franciszek**, lat 58,
2) **Milewicz Władysław**, lat 45, lekarz.

WOJ. WOŁYŃSKIE

1) **Gedrojć Tadeusz**, lat 48, prezes Sądu Okr. w Łucku,
2) Ks. **Nosalewski Kazimierz**, lat 67, proboszcz rzym.-kat.
3) **Puławski Ignacy**, lat 52, prezes Izby Przem. Handl. w Lublinie,
4) Inż. **Tymoszenko Sergiusz**, lat 57.

WOJ. TARNOPOLSKIE

1) **Wróbel Wiktor**, lat 41, rolnik.
2) dr **Lachowicz Wojciech**, lat 49, lekarz,
3) **Malicki Mikołaj**, lat 48, rolnik.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE

1) Dr **Zarzycki Ferdynand**, lat 50, gen. w s. s.,
2) **Hordyński Emilian**, lat 47, adwokat.

WOJ. LWOWSKIE

1) Dr **Kolankowski Ludwik**, lat 56, prof. U. J. K.,
2) **Bartlowa Maria**, lat 63,
3) **Bundzylak**, lat 48, rolnik,
4) **Semkowicz Aleksander**, lat 53, introligator,
5) **Pulnarowicz Władysław**, lat 53, rolnik,
6) Inż. **Tworydło Mikołaj**, lat 54, urzędnik pryw.,

WOJ. KRAKOWSKIE

1) dr **Stryjeński Władysław**,
2) inż. **Skoczylas Stanisław**, prof.,
3) **Galica Andrzej**, gen. w s. s.,
3) **Duch Kazimierz**, b. wiceminister.

WOJ. ŚLĄSKIE

1) **Kornke Rudolf**, lat 54,
2) **Grajek Michał**, lat 55,
3) **Drozdowski Marian**, lat 40, dyr. Izby Przem. Handl.

WOJ. POZNAŃSKIE

1) **Morawski Edward**, ziemianin,
2) Dr **Głowacki Zygmunt**,
3) **Rosada Stefan**, notariusz,
4) **Dybczyński Sylwester**.

WOJ. POMORSKIE

1) **Ślaski Jan**,
2) **Bruski Dawid**, dyr. gimn.

Młodzież chłopska w sprawie ukraińskiej

W dniu 30 ub. m. zostały zorganizowane przez Wołyński Zw. Młodzieży Wiejskiej w Łucku obrady, poświęcone zagadnieniom ukraińskim. W obradach wzięli udział przedstawiciele Centralnego Związku Młodej Wsi z prezesem Gieratem, delegat Instytutu Spraw Narodowościowych Srocki, przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa dyr. Krzyczkowski i inni. Po odczytach i dyskusji powołano stały Komitet Organizacyj Wiejskich do spraw narodowościowych, który ma za zadanie planowe przepracowanie zagadnień narodowościowych w nawiązaniu do praktycznej działalności tych organizacyj.

Podstawą nawiązania współpracy na tym polu między obydwoma związkami są wspólne stwierdzenia, ujmujące w ramy ogólne zagadnienie ukraińskie w Polsce.

Stwierdzenia te podkreślają wielką rolę chłopów, szczególnie młodego pokolenia chłopskiego w rozwiązywaniu spraw narodowościowych. Oto są główne ustalenia, na których zorganizowana młodzież wiejska budować będzie współpracę polsko - ukraińską:

„Analiza sił społecznych w Polsce wskazuje, iż grupą społeczną, w której istniejące i narastające wartości gwarantują rozwiązanie spraw narodowościowych w Polsce, są przede wszystkim chłopi.

Całe młode pokolenie chłopskie musi w swych programach działania, w swych zasadach wychowawczych uwzględnić ciążący na grupie chłopskiej obowiązek rozwiązywania spraw narodowościowych.

Dzisiejszy zasięg terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej nie może być tematem jakiejkolwiek dyskusji czy sporu i granica dobrowolnie ustalona w roku 1920 przez Naród Polski i Ukraiński będzie zachowaną po wieczne czasy.

Obok siebie na Kresach żyjące Narody Polski i Ukraiński muszą ułożyć swe życie na płaszczyźnie ścisłej współpracy w imię służenia dobru Rzeczypospolitej oraz wspólnym interesom.

W stosunku do Narodu Ukraińskiego zachować musimy postawę godną wielkiego Narodu Polskiego, musimy uznać prawo Ukraińców do stworzenia poza naszą granicą wschodnią własnego państwa, musimy im dopomóc. Nie tylko poczucie słuszności, lecz interes własny Narodu Polskiego zmusza nas do takiego stawiania kwestii. Musimy bowiem złamać imperializm moskiewski i stworzyć warunki, w których wschód zorganizowany będzie przez Naród Polski i Ukraiński."

Posłowie z okręgu Nr 12

W spisie nowowybranych posłów, zamieszczonym w poprzednim numerze, mylnie podano nazwiska posłów przy okręgu 12.

Posłami w okręgu 12 — Płock wybrani zostali:

Klimkiewicz Stefan, przewodniczący obwodu O.Z.N. w Płońsku.

Kaczorowski Klemens, przewodniczący obwodu O.Z.N. w Płocku.

Obaj nowowybrani posłowie są rolnikami.

Najwyższe odznaczenia estońskie dla Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza

W ubiegłym tygodniu umyślny wysłannik prezydenta Estonii gen. Jonson, udekorował na Zamku w Warszawie Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, specjalną wstęgą orderu „Białej Gwiazdy" z łańcuchem, najwyższym odznaczeniem estońskim.

Równocześnie w imieniu prezydenta estońskiego Paetsa, gen. Jonson wręczył Marszałkowi Śmigłemu-Rńdzowi wielki krzyż orderu estońskiego „Białej Gwiazdy".

Przedstawiciele rolnictwa Wielkopolski i Pomorza u Pana Prezydenta

W dniu 9 bm. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na posłuchaniu prezesów obu organizacyj rolniczych Pomorza i Poznańskiego Leona Czarlińskiego i Stanisława Mikołajczyka, którzy przedłożyli Panu Prezydentowi istotną sytuację gospodarczą i społeczną, w jakiej znalazło się rolnictwo ziem zachodnich..

Przedłożonymi zagadnieniami Pan Prezydent żywo się zainteresował, wykazując wiele zrozumienia i przychylności dla ciężkiej sytuacji rolnictwa. Posłuchanie trwało około dwóch godzin, po czym obaj prezesi złożyli wspólny memoriał Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, oraz Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, obejmujący najważniejsze zagadnienia rolnicze w chwili obecnej.

Wielkie zjazdy rolnicze

W dniach 10 grudnia br. Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych organizuje wielki *Zjazd Gospodarczy*.

Następnego zaś dnia, to jest 11 grudnia br. odbędzie się walne zgromadzenie Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Połączenie Wołyńskiego Zw. Spółdzielni „Hurt" ze Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P.

W ostatnich dniach zostały zakończone pertraktacje w przedmiocie połączenia Wołyńskiego Związku Spółdzielniczego „Hurt" w Równem na Wołyniu ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P. Zgodnie z porozumieniem, spółdzielnie należące do Związku „Hurt" zgłoszą swoje przystąpienie do Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Łucku. W ten sposób ilość spółdzielni Związku Okręgowego w Łucku powiększy się o 34 spółdzielnie, posiadające 120 sklepów detalicznej sprzedaży i zrzeszające 22.507 członków, w czym 62 proc. rolników. Połączenie Wołyńskiego Zw. Spółdzielni „Hurt" w Równym na Wołyniu obok przystąpienia polskich spółdzielni rolniczych ze Śląska Zaolzańskiego jest wielkim krokiem naprzód w dziedzinie zjednoczenia polskiej spółdzielczości rolniczej.

Walny Zjazd delegatów Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P.

Czwarty Walny Zjazd delegatów spółdzielni należących do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych odbędzie się w dn. 24 listopada rb. w Warszawie, przy ul. Kopernika 30.

Na porządku dziennym znajduje się obok sprawozdania rocznego i uchwalenia budżetu zagajenie i powołanie Zjazdu i sprawa zmiany statutu.

Jak Polska uczciła dwudzie



Marszałek Śmigły-Rydz w momencie witania się z jednym z górników zaolzańskich.

Włodarz Rzplitej na Zaolziu

Śląsk Zaolzański obchodził po raz pierwszy wraz z całą Polską radosne święto Niepodległości wolny, złączony z Macierzą. Radość ludu Zaolzia powiększyło jeszcze przybycie na obchód Włodarza Rzeczypospolitej Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

W tym tak wielkim dla Polski dniu Ślązacy, goszcząc u siebie Majestat Polski w osobie Jej Prezydenta, podkreślili najmocniej swą przynależność do Macierzy, dokonali całkowitego zacieśnienia węzłów z resztą Rzplitej, z którą ich losy **na zawsze, na dole i niedole związały.**

Na teren Śląska Zaolzańskiego Pan Prezydent wraz z Małżonką przybył w dniu 10 b. m., w przeddzień Święta Niepodległości. W podróży towarzyszyli Mu: minister **Poniatowski,** minister **Roman** i gen. **Narbutt-Łuczyński.**

W Cieszynie zapanował nastrój podniosły i radosny. Tysiące mieszkańców wyległo na miasto, zajmując miejsca wzdłuż ulic, którymi Pan Prezydent miał przejeżdżać. Wszędzie nad głowami tłumów kołysał się las sztandarów najrozmaitszych organizacyj.

Przybyłego na dworzec cieszyński Włodarza Państwa witają przy dźwiękach marsza narodowego woj. **Grażyński,** gen. **Bortnowski** i ks. biskup **Adamski.** Po przejściu przed frontem kompanii honorowej, Pan Prezydent przywitał się z przedstawicielami władz, duchowieństwa i miejscowego społeczeństwa. Następnie wśród żywiołowych okrzyków zgromadzonej ludności Pan Prezydent odjechał do starego, piastowskiego zamku w Cieszynie, w którym zamieszkał na czas pobytu w tym mieście.

Z zamku tego popłynęły tego dnia wieczorem przez fale radiowe słowa przemówienia Pana Prezydenta do wszystkich Polaków w 20-tą rocznicę Niepodległości. Przemówienie to podajemy w całości na wstępie dzisiejszego numeru.

W sam dzień Niepodległości wspaniałe uroczystości w Cieszynie z udziałem Pana Prezydenta i premiera Sławoja Składkowskiego, który przybył również na Zaolzie, zamieniły się w wielką manifestację patriotycznych uczuć ludności Śląska Zaolzańskiego, której przedstawiciele przybyli z najodleglejszych zakątków tej ziemi, by złożyć hołd. P. Prez. Rzplitej.

Głównym punktem uroczystości cieszyńskich było nabożeństwo i rewia wojsk, organizacyj młodzieży i ludności całego Zaolzia.

Piękny ołtarz wzniesiono na betonowym schronie, zbudowanym przez Czechów. Wokół ołtarza sterczą jeszcze zasieki z drutów kolczastych.

Niemilknące okrzyki witają przybyłego na plac rewii Pana Prezydenta. Mszę św. celebruje ks. biskup Adamski w asyście ks. biskupa Gawliny i licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie ks. biskup Adamski wygłosił podniosłe kazanie, w którym m. in. mówił:

„Szczęśliwy jestem, że dzięki zarządzeniu Ojca Św. Piusa XI mogę powitać z czcią i czołobitnością Pana Prezydenta Rzplitej i dać wyraz radości, że modły ludu polskiego, wypływające z głębokiej tęsknoty do Polski, zostały wysłuchane".

Imieniem zjednoczonego Cieszyna przemawiał burmistrz miasta **Halfar,** imieniem górników i robotników **Hanzel** z Karwiny, imieniem rolników **Pawlica** z Ropicy. Po każdym przemówieniu zrywały się długotrwałe okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i Jej Włodarza.

Podniosłe przemówienie wygłosił również przedstawiciel całego ludu zaolzańskiego, przewodniczący O. Z. N. na Śląsk Zaolzański — **Waleczko.**

„Świadomość tego — mówił — że zorganizowane siły twórcze narodu dają tak wielkie i piękne rezultaty, zjednoczyliśmy najzdrowszy element polski całego Śląska Zaolzańskiego w Związku Polaków, który w sobotę manifestacyjnie wstąpił do Obozu Zjednoczenia Narodowego, aby tu tworzyć wielką siłę moralną i materialną, potężną twierdzę polskości, kultury i twórczej pracy".

Z kolei, w odpowiedzi na przemówienia, zabiera głos Pan Prezydent:

„Rodacy!

Przybyłem do was w tym tak ważnym dla narodu polskiego dniu, żeby szczególnie podkreślić, jak jesteście mi drodzy.

Drodzy dlatego, żeście przez tyle wieków utrzymali ducha polskiego, żeście pielęgnowali polską mowę, swoje uczucia przywiązania do macierzy.

Drodzy dlatego, że gdy się już zbliżała godzina wyzwolenia, byliście gotowi złożyć wszelkie ofiary, łącznie z ofiarą krwi.

Radość przepełnia me serce, gdy widzę, że właśnie ten lud ukochany, zespolony dziś z macierzą, będzie stanowił wespół z ludnością innych dzielnic, naród potężny, zjednoczony.

Wśród naszych szeregów, swą wagą, swymi uczuciami patriotycznymi, będziecie czynnikiem, który — jak wierzę — będzie przodował w pracy dla państwa".

Szczere i proste słowa Głowy Państwa trafiają wprost do serc wielotysięcznych słuchaczy, potęgując w nich jeszcze bardziej gorącą miłość do Polski, którą On tu uosabia.

Następuje teraz dekoracja zasłużonych. Pan Prezydent, premier gen. Sławoj Składkowski i gen. Kasprzycki dekorują — można powiedzieć — tylko przedstawicieli ludności Zaolzia. Właściwie bowiem, to wszystkich trzebaby było udekorować, wszyscy bowiem, mimo tylu przeciwności — wytrwali w wierności i przywiązaniu do Macierzy, a gdy nadeszła odpowiednia chwila, wolę swą czynem i krwią własną przypieczętowali. Dowódca wojsk, które Śląsk Zaolzański zajmowały, gen. **Bortnowski** został odznaczony przez Pana Prezydenta wysokim odznaczeniem państwowym. Również odznaczeni



Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz na trybunie, z której przyjmował defiladę wojska w dn. 11 listopada. U góry z lewej: samochody pancerne, niżej: najmłodsi podporucznicy naszej Armii, na samym dole—jedno z ciężkich dział artyleryjskich.

stolecie swej Niepodległości

zostali czołowi działacze śląscy: dr **Wolf**, ks. dr **Berger**, red. **Waleczko** i inni.

Po wręczeniu odznaczeń nastąpiło **oddanie wojsku broni i sprzętu, ufundowanego przez społeczeństwo Śląska Zaolzańskiego dla Armii.**

Po krótkiej przerwie rozwija się przed Panem Prezydentem wspaniała defilada. Pierwsza idzie piechota. Idą kolumny za kolumnami twardym krokiem w bojowym szyku. Chylą się przed Włodarzem Państwa sztandary... Za piechotą ciągnie ciężka i lekka artyleria, za nią w pełnym galopie kawaleria. — **„Niech żyje polskie wojsko** — raz po raz zrywają się okrzyki tłumów. Wreszcie gen. **Abraham**, dowódca całej rewii melduje Panu Prezydentowi zakończenie defilady.

Przy dźwiękach hymnu państwowego, Pan Prezydent w towarzystwie premiera gen. Sławoja Składkowskiego, członków Rządu, woj. Grażyńskiego i gen. Bortnowskiego odjeżdża do Frysztatu.

Przy wjeździe do Frysztatu na bramie triumfalnej widnieje napis **„Witaj Włodarzu nasz"**.

Po krótkim postoju w mieście i gorących powitaniach przez miejscową ludność, cały orszak z Panem Prezydentem na czele, ruszył do Karwiny.

W Karwinie wita Pana Prezydenta napis na bramie triumfalnej: **„600 lat czekamy na Ciebie"**, obok niej płoną dwa wielkie znicze.

Następują znów proste, szczere słowa powitania, jakby w kopalniach karwińskich kute, słowa oddania się całkowitego Rzeczypospolitej i Jej Włodarzowi.

Niedaleko Karwiny samochód Pana Prezydenta zatrzymał się przed domem górnika Foltyna. Witany chlebem i solą. Pan Prezydent zasiadł w otoczeniu rodziny górniczej, pytając się o troski i żale, o to wszystko, co życie przynosi. Oni odpowiadali ufnie, jak Ojcu, o swej walce, o tym, że wierzyli i doczekali się.

Pod wieczór Pan Prezydent przybył do Trzyńca, gdzie zwiedził huty. Ostatni etap drogi, to Jabłonkowo. Witają tu Pana Prezydenta bicie dzwonów, rozpalone pochodnie i gorące serca górali. Lecą w górę kapelusze-kłobuki, słychać tylko jeden okrzyk — „Niech żyje". — **Tak górale witają swego Pierwszego Gazdę i Włodarza całej Polski.**

Pobyt Pana Prezydenta na Zaolziu zespolił bardziej jeszcze tę prastarą polską ziemię z Macierzą, był wielką, żywiołową manifestacją Ślązaków na rzecz Polski i Jej Prezydenta.

11 listopad w całym kraju

Dzień 11 listopada b. r. był obchodzony w całym kraju bardzo uroczyście. Święciliśmy w tym dniu nie tylko drogą sercu każdego Polaka rocznicę odrodzenia Ojczyzny, lecz także robiliśmy obrachunek z naszej gospodarki w ciągu 20-lecia Polski wolnej, niepodległej. I co ważniejsze, z obrachunku tego możemy być dumni, mamy pełny powód do radości. Dwudziestu lat wolności nie zmarnowaliśmy.

Głównym punktem tych uroczystości, były defilady oddziałów wojskowych, witane przez społeczeństwo olbrzymim entuzjazmem. W wielu miejscowościach swój serdeczny stosunek do Armii, manifestowało społeczeństwo przez składanie wojsku darów w postaci sprzętu wojskowego.

W Warszawie uroczyste obchody rozpoczęło nabożeństwo w Katedrze, na które przybył **Marszałek Śmigły-Rydz**, w towarzystwie wicepremiera **Kwiatkowskiego** i generałów.

Uroczystą mszę św. celebrował w asyście licznego dochowieństwa, ks. arcybiskup **Gall**.

Na dzień tak bardzo uroczysty, całe miasto przybrało się naprawdę odświętnie. Domy, balkony, place przybrane wspaniale flagami narodowymi i zielenią.

Wzdłuż ulic, którymi miało wojsko przechodzić, ustawiły się poczty sztandarowe, delegacje organizacji społecznych i tłumy, olbrzymie tłumy ludności.



Szwoleżerowie naszej Armii w momencie defilady.

Na Placu Wolności trybuny zapełnione publicznością. Tu będzie przyjmował defiladę Naczelny Wódz, stojąc na umyślnie przygotowanym podwyższeniu, pięknie przystrojonym.

Jakoż i czekać nie trzeba już długo.

Tłum zafalował. Oczy wszystkich zwróciły się w stronę Belwederu, skąd przybywał właśnie Naczelny Wódz.

— Niech żyje! — idzie po tłumie gromki okrzyk.

Defilada się zaczęła. Na czele idzie kolumna najmłodszych podporuczników. — Twardo, jeden mocny krok, a bije od nich siła i młodość. Maszerują dalej podporucznicy wszystkich broni, podchorążacy, pułki piechoty... Za nimi lekkim krokiem idzie marynarka. Nad głowami w tym momencie przelatują w pięknym szyku samoloty. Oczy wszystkich biegną ku górze. Zrywają się żywiołowe okrzyki na cześć polskiego lotnictwa.

Lecz oto nowy wybuch entuzjazmu. Maszerują poważnym, dostojnym krokiem, **hutnicy z Trzyńca, górnicy z Karwi, górale z Jabłonkowa, kobiety z Zaolzia.** Twarze ich zorane, czarne od węgla i znoju. Znać w nich nieugiętość a zarazem dobroć, serdeczność — radość... Radują się z całej duszy, że mogą wraz z wojskiem polskim defilować przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, radują się, bo widzą tyle serca, tyle miłości i życzliwości dla nich w oczach widzów. Za Polakami z Zaolzia, jedzie kawaleria, szwoleżerowie, ułani. Aż oczy się śmieją — chłopy na schwał.

Na całej trasie defilady maszerujące oddziały witane są entuzjastycznie przez zebraną publiczność. Wspaniałej defiladzie wojska polskiego przygląda się równie duża, bo około 900 osób licząca barwna grupa Ślązaków z Zaolzia. Zachwyt i podziw widać na ich twarzach.

Defilada skończona.

Marszałek Śmigły - Rydz w otoczeniu generałów opuszcza Plac Wolności przy dźwiękach hymnu narodowego, idąc pieszo wśród manifestującego tłumu w stronę swej kwatery. Przez całą drogę słychać było jeden okrzyk: **Niech żyje Wódz Naczelny!** — Wieczorem odbyła się w Warszawie uroczysta akademia w której wziął udział Marszałek Śmigły - Rydz.

Podobne obchody połączone z defiladą oddziałów wojskowych i organizacyj społecznych odbyły się w **Krakowie, Wilnie, Lwowie, Lublinie, Gdyni** i innych miastach.

Uroczyście obchodzono również 20 rocznicę we wszystkich ośrodkach polskich za granicą.



Przed Naczelnym Wodzem przedefilowały również oddziały górali podhalańskich (z lewej u góry); z lewej strony: widzimy górników zaolzańskich w pięknych strojach wraz z ich sztandarem, u dołu: defilują górale i dziewczęta z Zaolzia.

Tadeusz Stapiński

Czas obcych i partyjnych nianiek w Polsce minął

bo tego wymaga siła naszego Narodu

Nie żaden to wstyd jest przyznać się, że w ostatnich tygodniach nie było serca w Polsce, któreby nie biło żywiej, nieraz jak młotem. Prawda, każdy z nas wiedział, że nasza Armia jest potężna, ale były chwile takie, iż zdawało się nam, że przyjdzie tej Armii naszej, a więc nam, walczyć na kilku odrazu frontach, więc rodziła się i troska.

Gdy sternicy naszego Państwa zażądali od Czecha zwrotu Śląska, odezwał się zaraz Moskal, potrząsnął szablą i zagroził. Polska stanęła w obliczu dwu wojen równocześnie. Ale nie ugięła się, choć różne obce **niańki** persadowały, zaklinały i odradzały „ryzyka", bo Rosja to wielka, Czechy to mała potęga. Ale czas obcych nianiek w Polsce Piłsudskiego minął. Naród już posiadał świadomość własnej, zjednoczonej siły i wiedział, że to nie on, ale właśnie oba, „małe i duże" mocarstwa ryzykowałyby wszystko, gdyby się odważyły zmierzyć z potęgą Armii polskiej. Stojąc ramię przy ramieniu zrozumieliśmy **moc**, jaka ta wyrażona w Armii jedność daje. Chodzimy już o własnej sile, a ku obronie mamy tak potężny kij, że każdy, kto by chciał nas zaczepić sto razy wpierw rozważa i przy końcu... namyśla się. Bo nabiłby sobie guza, aż by mu się sławny ruski miesiąc z r. 1920 przypomniał. Tak tedy nasz Rząd uśmiechnął się groźnie w stronę Moskala, a wobec Czecha wyjął zegarek, popatrzył na godzinę, obliczył dokładnie ile czasu potrzebuje Czech, by dostojnie, bez gubienia portek mógł uciec i rzekł:

— Oddasz jutro w południe!

A jutro w południe mocny głos Marszałka już tylko komenderował

— Maszerować!

Obce **niańki** zrozumiały nie tylko, że czas ich się bezpowrotnie skończył w Polsce, ale także, że nie czas bić im uniżone pokłony przed nerwowo latającymi wąsikami Stalina, a uczyć się trzeba, że stokroć mocniejsze są nieruchome wąsy Tego, który śpi snem nieśmiertelnym w krypcie Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Nareszcie zrozumieli, że Piłsudski nie umarł pośród Polaków. Że rozdzielił swój mózg, serce, miłość Ojczyzny i odwagę pomiędzy nas wszystkich, że my nic z tego nie uroniliśmy, a dziedzictwo stale powiększamy.

Tak, **czas obcych nianiek w Polsce minął.** Czy się komu to podoba, czy nie, wybudowaliśmy olbrzymią siłę zbrojną, **jakiej nigdy Polska, nawet w najjaśnieiszych czasach swj historii nie posiadała.** W budowie tej nie ustajemy i wszyscy jesteśmy przekonani, że my i przyszłe pokolenia będą mieć Polskę taką wielką i mocną, jaką nigdy nie była. Tajemnica tego cudu jest prosta: nieśmiertelny Marszałek oparł siłę i przyszłość Polski na najtwardszych barkach na świecie, na barkach polskiego chłopa. Będzie więc polska nie tylko wielka i mocarna, ale i z czasem bogata, pełna Gdyń, Stalowych Woli, Trzyńców i Cieszynów, bo my, chłopi polscy tak chcemy.

Dzisiejsi sternicy Państwa Polskiego, wskazani nam przez Marszałka Piłsudskiego. Pan Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły - Rydz i minister Beck, oparci na tej naszej sile i woli, spokojnie zrealizowali powrót Śląska do Polski, energicznie nakazali Moskalom schowanie szabelki, albowiem o tej sile i woli wiedzieli. **Niańki** obce odjeżdżały do domów z kwaśnymi minami, do domów własnych, w których nieraz zgiełk wielki panuje pośród własnej familii, rozbijającej sobie własne głowy na półbolszewickich frontach.

A czy to nasze zjednoczenie na zewnątrz, to pozbycie się obcych nianiek, to co tworzy siłę zewnętrzną, nie jest dobre i na wewnątrz?

Wielk ipisarz ludowy **Jakub Bojko** wsławił się najwięcej książką p.t. **„Dwie dusze".** W książce tej, zastanawiając sie nad powodami chłopskiej słabości i wielu, wielu innych nieszczęść, doszedł do wniosku, że w każdym chłopie jego czasów tkwiły dwie dusze: jedna zdrowa, mądra, harda, dążąca do słońca wiedzy, dobrobytu i miłości Ojczyzny — druga **„pańszczyźniana".** Jakiś czas szło takiemu chłopu dobrze, dopóki nie zobaczył swego „pana". Dawniej „pana" reprezentował dziedzic - szlachcic dziś „pan", gnębiący tą drugą chłopską „pańszczyznianą" duszę to partyjna **niańka.** Wobec tego „pana", tej niańki mięknie chłopska dusza. Co przed tym wiedział dobrze. miesza się mu w głowie, co przed tym uważał za zupełnie zrozumiałe, w to zaczyna wątpić. Choć wie doskonale, że tylko w jedności siła i to w jedności całego narodu, nie partii, to gdy taka partyjna niańka go zawrzeszczy, zasumituje, spełnia nadal pokornie pańszczyznę partyjną.

Wybory obecne są pierwszym aktem buntu chłopskiego przeciw tym partyjnym niańkom. Gdy do was te słowa z dalekiej zagranicy piszę, już jest pewnie po wyborach. Jest już więc także po pierwszym egzaminie, czy zdołaliśmy się, choćby częściowo, otrząsnąć z tych partyjnych nianiek. Wierzę, że **pańszczyźniana dusza pogrzebana została kartkami wyborczymi raz na zawsze.** Wierzę, że chłop polski wysiadł z pociągu partyjnego na stacji, wskazanej przez Piłsudskiego, a nazywającej się: **Polska.**

Niańki obce i partyjne skończyły się w Polsce na zawsze, bo **tego wymaga siła Polski.** A siła Polski to szczęście i dobrobyt chłopa polskiego.

Czesław Mączewski

ZEMSTA [1)]

Wiosną 1915 roku przesunęła się linia okopów daleko na wschód. Zdemoralizowane niepowodzeniem wojsko rosyjskie uważając wynik wojny jako z góry przesądzony, przechodziło całymi masami do niewoli. Długie szeregi rozbrojonego żołdactwa rosyjskiego stawało zazwyczaj rano w wiosce Przyczółek przed obliczem jakiegoś „obersta", który wygłaszał do nich przemówienie, przeważnie im niezrozumiałe, a faktycznie rozpoczynające pasmo ich udręczeń, jako bezwartościowej masy niewolniczej.

Musiał jednak przyjść kiedyś koniec tego przechodzenia carskich żołnierzy do wroga i — przyszło załamanie. We wściekłym tempie cofało się to wszystko, byle prędzej i byle bliżej być „matuszki Rassiji", w której także niewesołe zapowiadały się fermenty.

W ślad za uciekającymi przesunął się front niemiecki ze wsi Przyczółka. Dowództwo i armia opuściły kilkomiesięczne miejsce postoju, miejsce zniszczenia i pożogi, pozostawiając zwały niepotrzebnych gratów, jakichś narzędzi, drutu, uszkodzonej broni i Bóg wie czego. Do strzeżenia tych „skarbów" pozostało we wsi kilku „fedgrauów" z leutnantem Gajdą, grubawym, gburowatym i słynącym z bezwzględności i okrucieństwa.

Wioska była opustoszała od kilku miesięcy. Jedni rolnicy z całym dobytkiem uciekali „przed Niemcem" razem z Moskalami, inni zostali przez Niemców wysiedleni poza linię ognia.

W tydzień po odejściu wojska sprowadził się do wsi pierwszy gospodarz, Wojciech Brózda. Przywiózł na parokonnym wozie całą rodzinę pościel i wszystko, co mu jeszcze pozostawiono. Cały „inwentarz" pozostał tam, na tyłach, wyrwali mu go ci... grabieżcy. Wrócił z żoną, 15-letnim synem Józkiem i służącym. Ledwie zdołali poznać miejsce, gdzie stało ich zabudowanie. Resztki domu świeciły dziurami, jak klatka na ptaki, jakby jakiś szkielet. Z innych budynków ani śladu, rozebrali do okopów, na podziemne schrony i zabezpieczenia. Tylko rumowiska fundamentów wskazywały, że tu kiedyś istniały.

Pracy było huk, a rąk mało. Trzeba było pośpiesznie reperować dom, wznosić inne budynki. Włóczący się po kątach ludzie Gajdy z niechęcią spoglądali na wysiłki Brózdy i jego dwóch młodocianych pomocników. Wozili drzewo z opuszczonych rowów strzeleckich i jak mogli, budowali. Koniska resztkami sił ciągnęły drzewo i nie dożywiane ani wypoczęte dzieliły ciężką dolę gospodarzy.

Resztki nie stratowanego działaniami wojennymi zboża dojrzewało i oczekiwało zbioru. Wieś powoli się zaludniała. Gajda wciąż siedział we wsi i wydawał swoim podkomendnym głośne, gardłowe „befele". Poza tym miał jeszcze jedno umiłowane zajęcie, wyciągać coś od przybyłych wieśniaków dla zaspakajania apetytu swej drużyny. Każda zaginiona świnka, kura, czy umniejszanie się w tajemniczych okolicznościach skromnych zapasów ziemniaków ściągało na niego i pozostałych, jeśli nie słowa przekleństw, to choć nieme, pełne boleści i krzywdy wyrzuty.

Gniewało Gajdę, że Brózda tak szybko naprawiał szkody, złościło go, że ten ma już krowę, irytowały nawet szkapiny, które wyraźnie zaczęły do siebie przychodzić. Jakoś Wojciechowi wszystko się dobrze układało. Tego nie mógł zrozumieć włóczący się bezczynnie Gajda i to obudziło w nim podłą zawiść. Zaczął Brózdzie dokuczać. Bez potrzeby odciągał go od zajęcia, nakazywał mu zamiatać podwórze. Sąsiedzi szczerze współczuli prześladowanemu Wojciechowi. On tymczasem ulegał: był spokojny, dobroduszny i nikomu nie zrobił krzywdy, nawet i Gajdzie, choć miałby za co. Obce mu było uczucie zemsty.

Wszyscy pragnęli, by ta gościna Gajdy we wsi jak najprędzej się skończyła. Mieli go i jego ludzi po uszy. Wreszcie nadszedł ten czas, tylko że w najbardziej niestosownym momencie.

Rozpoczynały się żniwa. Wczesnym lipcowym porankiem wyruszyła cała wieś na pole. Wojciech Brózda ciął żyto z całej mocy, syn Józek zbierał sierpem, a Michał, służący, wiązał i ustawiał w „stygi". Pogoda dopisywała, to też radośnie im się pracowało. Aż tu około południa przyszedł na pole jeden z Gajdowych żołnierzy i — nakazuje Brózdzie iść do wsi. Nie mogli się dogadać z sobą, to i poszli. Za nimi pośpieszyli ukradkiem, zaciekawieni: Józek i Michał.

Na podwórku stał wóz Brózdy zaprzężony w jego obydwa konie. Siedział na nim Gajda i jeszcze dwóch Niemców. Połowę wozu zajmowały różne narzędzia, broń i skrzynki, poprzekładane starannie słomą. Gajda na widok nadchodzącego Brózdy zatarł ręce, roześmiał się szyderczo i zawołał na wpół po polsku:

— No Prusda, jechać nach stadt!

(Dalszy ciąg w numerze następnym)

Co się dzieje za granicą

Wspólna granica Polski z Węgrami musi dojść do skutku

Uwaga narodów jest w dalszym ciągu skupiona na Czecho-Słowacji, której rozpad terytorialny bynajmniej się **jeszcze nie zakończył.** Węgry objęły już w posiadanie ziemie przyznane im układem rozjemczym niemiecko-włoskim. Do **Komarna** i **Koszyc** wkroczyły oddziały armii węgierskiej pod osobistym dowództwem **regenta Horthy'ego** przy dźwiękach rozegranych radośnie dzwonów i potężnych manifestacjach patriotycznych powracającej do macierzy ludności. Na wszystkich manifestacjach w całych Węgrzech naród węgierski i jego najwyżsi dostojnicy **dają wyraz serdecznej wdzięczności dla narodu polskiego, Prezydenta Rzeczpospolitej, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza i Rządu naszego za moralne i faktyczne poparcie Węgier w decydujących momentach na terenie polityki międzynarodowej.**

Ruś Podkarpacka w krwawej walce o przynależność do Węgier

Z poprzednich numerów znany jest Czytelnikom rozwój sytuacji na **Rusi Podkarpackiej.** Utworzenie rządu, aresztowanego wkrótce premiera Brodija, zwiastowało dla niej wolność i lepsze jutro. Spokój nie trwał długo. Rząd czeski narzucił Karpatorusinom nowego premiera, który jest ślepo Pradze podległy, przeciwstawia się naturalnemu dążeniu Karpatorusinów do połączenia się z Węgrami. Mają oni bowiem dosyć Czechów, a sami odrębnego państwa utworzyć nie mogą, gdyż nie ma ku temu **przyrodzonych warunków.** Te warunki pogorszyły się jeszcze bardziej z chwilą objęcia przez Węgry szeregu miast na Rusi Podkarpackiej, będących **głównymi ośrodkami jej dotychczasowego życia gospodarczego.**

Toteż jedynym wyjściem jest **połączenie się reszty tego kraju z Węgrami.** Pragną tego w olbrzymiej większości, niemal wszyscy Karpatorusini. Przez takie przyłączenie dojdzie do wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Ludność widząca jedyny ratunek w Węgrzech chwyciła za broń, by upomnieć się o swe święte prawo samostanowienia. Rozgorzała krwawa i zacięta walka z bojówkarzami, nasłanymi przez premiera **Wołoszyna oraz regularnymi oddziałami** wojska czeskiego. **Bojówkarze i żołnierze masakrują chłopów karpatoruskich w okrutny sposób.** Pada niezliczona ilość zabitych i rannych, płoną całe wsie. Te mordy i pożogi na nic się Czechom nie zdadzą. **Naród karpatoruski zwycięży, gdyż broni swych świętych praw.**

Rząd czeski próbował również ograniczyć prawa **Słowaków,** wynikające z uzyskanej autonomii. Zdecydowana postawa narodu słowackiego sprawiła jednak, że Praga musiała ustąpić, przyrzekając w ub. tyg. przedstawicielom Słowaków **zagwarantowanie tych praw w konstytucji, która czeka na uchwalenie.**

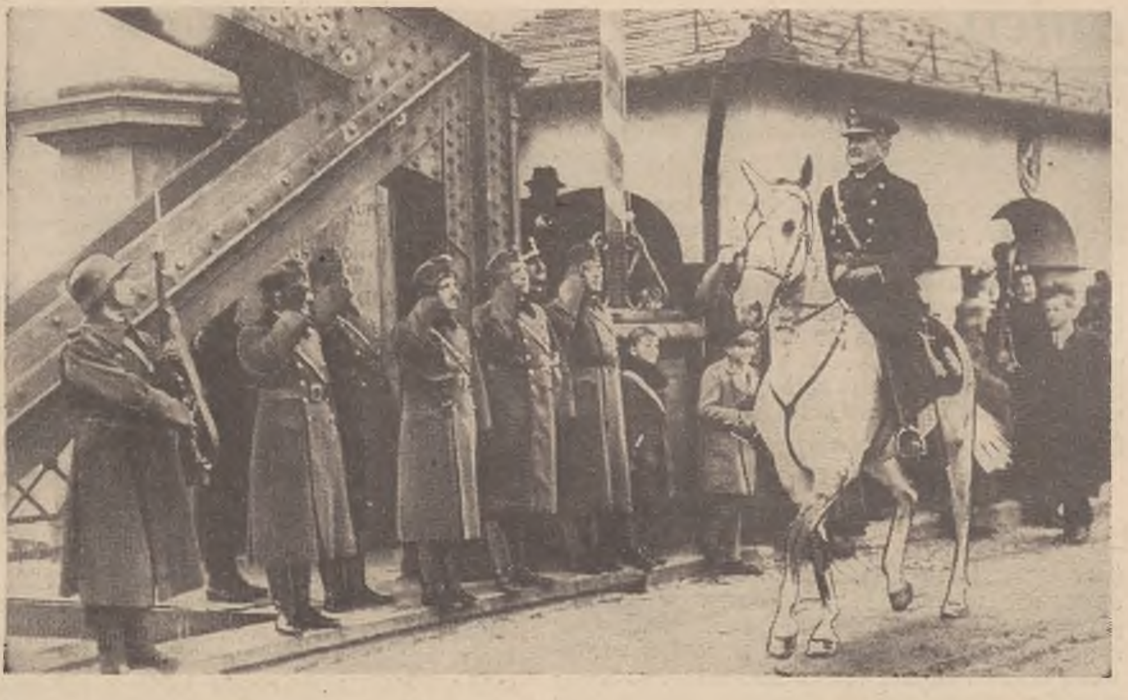
Ciężkie skutki zabójstwa dyplomaty niemieckiego dla żydowstwa w Niemczech

W poniedziałek dn. 7 b. m. nadeszła wiadomość o śmiertelnym poranieniu sekretarza ambasady niemieckiej von **Ratha** w Paryżu przez młodego żyda Grynszpana. Znalazłszy sie w ambasadzie Grynszpan strzelił z rewolweru do von Ratha, raniąc go ciężko. Schwytany żyd oświadczył, iż dokonał zamachu, aby się zemścić za swych współwyznawców w Niemczech. **Na wieść o zamachu w całych Niemczech zawrzało z oburzenia na żydów.** Rząd francuski pośpieszył ze złożeniem rządowi niemieckiemu wyrazów ubolewania z powodu zabójstwa. Dzięki temu stosunki sąsiedzkie nie doznały uszczerbku, jakiego się początkowo spodziewano. Natomiast na żydów w Niemczech **nadszedł sądny czas.** Wzburzony do żywego naród począł mścić swą krzywdę na żydach i ich mieniu. Poleciały szyby w sklepach żydowskich w Berlinie i całych Niemczech; zniszczono wystawy a na ich właścicieli urządzono istne pogromy. Wystąpienia przeciwżydowskie wzmogły się jeszcze bardziej, gdy von Rath mimo, że leczyli go wybitni lekarze Hitlera i paryscy, **zmarł po kilku dniach.** Wówczas poczęły płonąć nawet synagogi żydowskie, pogromy przybrały charakter niezwykle ostry. Rząd niemiecki ogłosił narodowi, że niezwłocznie wydane zostaną nowe prawa, ograniczające uprawnienia żydów jeszcze bardziej, niż słynne ustawy norymberskie. Już obecnie zabroniono żydom uczęszczania do kin i teatrów oraz sprawowania wielu godności już nie państwowych **lecz zupełnie cywilnych.** Przede wszystkim jednak postanowiono nałożyć na całe żydostwo niemieckie **grzywnę w wysokości 1 miliarda marek,** jako karę za ohydny mord. Suma ta zostanie bezwzględnie ściągnięta, Za biednych żydów będą musieli **płacić żydzi bogatsi.** Pieniądze będą przekazane państwu. W całych Niemczech aresztowano mnóstwo żydów. W samym Berlinie ponad 2 tys. Nic dziwnego, że żydzi starają się z Niemiec uciekać do innych państw, by nie płacić grzywny. Cała rzecz w tym, że Niemcy bogatych żydów z granic nie wypuszczają.

Zgon budowniczego nowej Turcji prezydenta Kemala Atatürka

Dn. 10 bm. zakończył życie w Stambule po dłuższej chorobie wielki budowniczy i wódz nowej Turcji Kemal Atatürk, okrywając naród turecki głęboką żałobą. Życie Atatürka, to jedna ofiarna służba dla państwa i narodu. Pochodził z ubogiej rodziny; już we wczesnej młodości zaciągnął się do służby wojskowej, która wyniosła go na szczyty sławy. W r. 1921, kiedy Turcja przeżywała jeden z najcięższych momentów wojny grecko-tureckiej, został naczelnym wodzem. Armia turecka, kierowana jego geniuszem, zwyciężyła. Po tym zwycięstwie otrzymał wódz rangę marszałka i przydomek ghazi, czyli zwycięzcy. Obalono wówczas kalifat i sułtana (króla), ogłoszono republikę, a pierwszym jej prezydentem został wybrany Mustafa Kemal Pasza. Na tym stanowisku trwał do samej śmierci, pracując nad gruntowaniem potęgi Turcji i reformami wewnętrznymi, według wzorów europejskich. W r. 1934 zgodnie z ustawą obowiązującą wszystkich obywateli tureckich, prezydent Kemal Pasza przyjął nazwisko Kemala Atatürka (ojciec ojczyzny). W jego rękach koncentrowała się niemal cała władza państwowa, co umożliwiło mu sprężyste władanie odrodzonym państwem.

Następnego dnia po zgonie zebrało się tureckie zgromadzenie narodowe celem obrania nowego prezydenta. Został wybrany jednomyślnie generał Ismet Inonu. Nowoobrany prezydent wygłosił do narodu przemówienie, w którym złożył hołd zmarłemu Kemalowi Atatürkowi i oświadczył, że będzie nadal prowadził jego dzieło.



Głowa państwa węgierskiego, regent Horthy przekracza na czele wojska granicę czeską, wjeżdżając na białym koniu do miasta Komarna, które powróciło ostatnio do Węgier.



Ismet Inönu, nowowybrany prezydent Turcji.



Kemal Atatürk, zmarły prezydent Turcji.



Podczas ostatnich uroczystości hitlerowskich w Monachium, Hitler urządził zebranie ze swymi najstarszymi towarzyszami partyjnymi w historycznej piwnicy, w której two-rzyły się zaczątki ruchu narodowo-socjalistycznego. Na obrazku Hitler przemawia do towarzyszy.

Na szerokim świecie

ŻYDOM W NIEMCZECH NIE WOLNO KORZYSTAĆ Z INSTYTUCJI ROZRYWKOWYCH.

Przewodniczący Izby Kultury Rzeszy wydał polecenie wszystkim kierownikom teatrów, przedsiębiorstw koncertowych, kin, instytucji artystycznych, wystaw publicznych o charakterze kulturalnym i szkół tańca, aby zakazali Żydom uczęszczania do swych przedsiębiorstw. Przekroczenie tego zakazu pociągać będzie za sobą dla przedsiębiorców i Żydów surowe kary.

CO ROK O 100 TYS. FRANCUZÓW MNIEJ.

Ogłoszone ostatnio obliczenia ruchu ludności we Francji za pierwsze 6 miesięcy b.r. wykazuje, że ilość małżeństw w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszyła się o 1.700, ilość rozwodów jednocześnie wzrosła o 300.

Ilość urodzin zmniejszyła się o 3 tys. a ilość zgonów zwiększyła się o 23 tys. w porównaniu z pierwszym półroczem ub. r.

W ogólnym wyniku nadwyżka zgonów nad urodzinami wynosiła w pierwszym półroczu r.b. we Francji 48 tys., a więc w ciągu roku ubywa 100 tys. Francuzów.

300 TYS. LUDZI STRACILI CHIŃCZYCY W WALKACH POD HANKOU.

Straty chińskie podczas walk, jakie toczyły się wokoło Hankou, według źródeł japońskich wynoszą około 300 tysięcy rannych i zabitych. Japończycy zdobyli przeszło sto ciężkich dział 221 dział górskich, wielką ilość amunicji, 14 dział przeciwlotniczych, przeszło 400 ciężkich karabinów maszynowych, wielką ilość samochodów ciężarowych itd.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONII.

Japonię nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Połączenia kolejowe pomiędzy Tokio i miastami północno - wschodniej Japonii zostały przerwane.

Brak bliższych wiadomości o rozmiarach szkód wyrządzonych przez trzęsienie.

Lekkie wstrząsy ziemi odczuto w samym Tokio, stolicy Japonii. Dopływ prądu elektrycznego do wielu miast został przerwany. Według doniesień kilka osób poniosło tam śmierć, a większa ilość odniosła rany.

POCIĄG ZASYPANY ŚNIEGIEM.

Silne mrozy i obfite opady śnieżne, które ostatnio mają miejsce na Syberii spowodowały liczne przerwy w ruchu pociągów, a nawet w kilku miejscach poważne katastrofy. Pomiędzy stacjami Badałażnyj — Zieledziejeko zdarzył się wypadek całkowitego zasypania pociągu śniegiem. Zasypany pociąg musiała ratować specjalna ekspedycja naukowa.

DZIWNE ZWYCZAJE POLITYCZNE.

Harakiri (samobójstwo przez rozprucie brzucha) popełnił były minister spraw zagranicznych Japonii gen. Ugaki. Jego polityka nie narażania się Anglii poniosła klęskę w Japonii. Partia wojenna przeprowadziła swe żądania natarcia Japonii w południowych Chinach. Zwycięstwo w Kantonie i Hankau było kląską osobistą gen. Ugaki. Gdy mu przeciwnicy przysłali trumnę i sztylet, popełnił harakiri.

OLBRZYME POŻARY LASÓW W AMERYCE.

W dwunastu stanach amerykańskich szaleją olbrzymie pożary lasów.

Tysiące hektarów lasu padło już ofiarą strasznego żywiołu, a straty dosięgają milionów dolarów. Zniszczeniu uległy też liczne farmy wraz z całymi zbiorami.

Do walki z pożarem wezwano tysiące ludzi, lecz akcja ratunkowa daje tylko słabe wyniki, gdyż wiatr przenosi skry w głąb lasów, do których dostęp jest niezwykle trudny lub wręcz niemożliwy.

UTONĘLI NIOSĄC POMOC ROZBITKOM SAMOLOTU.

W czasie ostatniej burzy nad morzem Czarnym musiał przymusowo lądować na wodzie samolot z Galaczu. Pilotowi pośpieszyła na pomoc łódź z 6 rybakami. Burza jednak wywróciła łódź i cała załoga zatonęła. Zatonął również pilot z samolotem.

Ta sama burza zatopiła także holownik z całą załogą w liczbie 6 osób.

Z całego kraju

2.400 CHRZEŚNIAKÓW P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Jak wiadomo, istnieje u nas piękny zwyczaj, że rodzice siódmego żyjącego syna, mogą prosić P. Prezydenta Rzplitej na ojca chrzestnego swego dziecka. Jeżeli opinia o rodzicach jest nienaganna, P. Prezydent przyjmuje zaproszenie i ofiarowuje rodzicom prezent w postaci książeczki oszczędności z 50 zł, które mogą oni podjąć dopiero po ukończeniu przez chłopca 7 lat. Ilość chrześniaków P. Prezydenta stale się powiększa. W r. 1929 P. Prezydent trzymał do chrztu 100 chłopców, w 1930 już 125, w 1931 — 136, w 1932 roku 196 i t. d. Razem ma P. Prezydent w obecnej chwili 2.400 chrzestniaków. Niektórzy synowie chrzestni P. Prezydenta mają już 10 lat i chodzą do szkół powszechnych.

1000 ZAOLZIAN U STÓP JASNEJ GÓRY.

W Częstochowie bawiła ostatnio powracająca z uroczystości 20-lecia Niepodległości w Warszawie, wycieczka 1000 Zaolzian. Po uroczystym nabożeństwie przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze wycieczka odjechała do Cieszyna.

WDOWA PO DRZYMALE ZAPROSZONA DO AMERYKI.

Wdowa po Drzymale otrzymała w tych dniach zaproszenie od jednej z polskich organizacji kobiecych w Detroit, aby przybyła do Stanów Zjednoczonych. Polki amerykańskie zaofiarowały się przysłać do Polski jedną ze swoich członkiń, która załatwiłaby formalności przejazdowe i zaopiekowała się wdową po Drzymale w drodze. Drzymałowa, niedomagająca ostatnio na zdrowiu, nie przyjęła zaproszenia.

DAR DLA RODZICÓW Ś. P. SERAFINA.

Dowódca O. K. Przemyśl, gen. Wieczorkiewicz, przybył onegdaj do Dzikowca, w pow. kolbuszowskim, rodzinnej wioski ś.p. kaprala Stanisława Serafina, poległego w marcu br. pod Marcinkowcami na pograniczu litewskim i wręczył rodzicom ś.p. Serafina dar od korpusu oficerskiego i podoficerskiego w kwocie 1000 zł.

WZRASTA KULTURA WSI NA TERENIE C.O.P-u.

W związku z rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego podniósł się znacznie poziom życiowy tamtejszych wsi. W pracy tej przoduje wieś Kraczkowa w pow. łańcuckim, która dzięki dobrowolnie uchwalonym szarwarkom przeprowadziła meliorację wszystkich gruntów. Obecnie projektowana jest budowa wodociągów, przy czym roboty ziemne mają wykonać mieszkańcy wsi, a materiałów dostarczy Fundusz Pracy.

DLA UCZCZENIA 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI

Dla upamiętnienia 20-lecia niepodległości w osadzie Ryki w pow. garwolińskim odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowzniesionego gmachu społeczno-strażackiego, wybudowanego kosztem 30 tys. zł ze składek i ofiar społeczeństwa. W budynku tym będzie się koncentrowało życie społeczno-kulturalnoos. Ryki i innych osad.

FURIAT Z NOŻEM SZALAŁ W PĘDZĄCYM POCIĄGU.

W pociągu osobowym jadącym z Warszawy do Radomia na jednej z mniejszych stacji doszło do niezwykłego zajścia. Jadący tym pociągiem Stefan Weyzbum mieszkaniec Skolimowa woj. warszawskiego w ataku szału rzucił się na współpasażerów raniąc z nich 3, w tym ks. Korczaka z Iłży. Po dłuższej walce szaleńca obezwładniono. Jak się okazało furiat został wypuszczony z zakładu dla umysłowo chorych.

NAPAD NA WÓZ POCZTOWY POD BRZEŻANAMI

Ostatnio między Płotyczą a Budyłowem został napadnięty przez 4 osobników jadący wozem pocztowym K. Pączko, który wiózł pocztę z Jastrzębowa do Budyłowa. Pączko początkowo zaczął uciekać w pole. Bandyci rozpoczęli pościg, zasypując go strzałami. Po krótkim pościgu Pączko padł na ziemię, a bandyci zrabowali pocztę i zbiegli.



P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu generalicji podczas przyjmowania defilady w dniu Święta Narodowego w Cieszynie.



Uroczysta Msza polowa w Cieszynie, w której wziął udział P. Prezydent Rzplitej, odbyła się na jednym ze schronów przeciwlotniczych, których Czesi dużo w tym rejonie pobudowali. Niżej pozostawione przez nich zasieki z drutu kolczastego.



P. Prezydent Rzplitej przechodzi przed frontem kompanii honorowej wojska podczas pobytu w Karwinie na Zaolziu.

Co nam piszą Czytelnicy

Czego nas uczą ostatnie wybory do Sejmu

Każdy, kto brał jakikolwiek udział w akcji przedwyborczej i obserwował przebieg samych wyborów, oczywiście, jeżeli chodzi o teren wiejski, ten stwierdzić musi, że wpływy partyjne na wsi niemal całkowicie zniknęły i robota różnych naganiaczy za tym, żeby ludność wsi nie głosowała, nie odniosła żadnych rezultatów. Dalej — że ludność wsi, że chłop moralnie jest zdrowy i nie ulega obcym i wrogim państwu podszeptom, a idzie za głosem własnego sumienia i kieruje się własnym doświadczeniem, jakie w życiu zdobył. I niech sztabowcy partyjni nie łudzą się tym, że odsetek ludności wiejskiej który udziału w głosowaniu nie brał, posłuchał ich warcholskich rozkazów.

Stwierdzić trzeba, że były gminy, w których w dziewięćdziesięciu procentach ludność wiejska głosowała, a są to gminy takie, w których działalność społeczna i organizacyjna jest wzorowa i umiejętnie prowadzona i przez to samo ludność ich jest dostatecznie politycznie uświadomiona.

Na niekorzyść udziału ludności w wyborach na wsi najbardziej wpływa dziwny i niezrozumiały podział terenu na obwodowe komisje wyborcze i miejsca ich urzędowania. Naprzykład wieś, która ma około tysiąca uprawnionych do głosowania jest oddalona jakże często od lokalu wyborczego o cztery lub pięć kilometrów błotnistej i rozmokłej drogi. Spotyka się i tak, że wieś duża ma tuż o pół kilometra drogi do lokalu wyborczego, ale komuś się podobało ażeby tą wieś przedzielić do komisji wyborczej odległej o pięć kilometrów. Podział ten tak często spotykany, robiony jest po prostu jakby na złość ludności, żeby jej specjalnie udział w głosowaniu utrudnić.

Nie należy również zapominać, że bierność i ciemnota niektórych jednostek, a nawet całych gromad, też swoje robi. Nie zła wola, a raczej nieuświadomienie obywatelskie i niedbalstwo było głównym powodem, że ten i ów do urny wyborczej nie poszedł.

Stąd dla nas i całego Obozu Zjednoczenia Narodowego taki wniosek, że jeżeli nas czeka praca i walka to nie z opozycją, bo jej, niestety, nie ma, tylko z ciemnotą i biernością wiejskiego społeczeństwa.

Musimy organizować i stale doskonalić nasz cały aparat organizacyjny w terenie, a zwłaszcza na stopniach oddziałów gminnych i kół w gromadach wiejskich OZN. Tam musi panować ruch i ożywienie, tym bardziej, że pora jesienno - zimowa, w której mamy więcej czasu, specjanie się ku temu nadaje.

Każda wieś musi mieć czynne koło OZN i Kółko Rolnicze a gmina Oddział OZN, gdzie ma się koncentrować życie zbiorowe całej gminy. Tu się powinno wciągać najbardziej czynne i ruchliwe jednostki, a następnie planowo i umiejętnie przystępować do zbiorowej i gromadnej roboty.

Wiemy, że przed nami dużo jest zaniedbań i roboty, i czekają nas jeszcze wielkie zadania, i musimy robić wszystko, żebyśmy byli do nich dobrze przygotowani, bo wtedy będziemy więcej jak pewni, że zwycięstwo w każdej pracy i walce będzie zawsze po naszej stronie.

Stanisław Kaczor
Pawłowice, pow. Iłża, woj. kieleckie

Fałszywy wstyd używania k... w zaprzęgu

Już od dawna nawołuje się rolników, by uprawiali rolę krowami. Nawoływania te jednak dotychczas dały nieduże wyniki. Dotychczas olbrzymia większość drobnych rolników posiada konie, chociaż przez większą część roku nie mają one nic do pracy.

Koń taki obiada gospodarza, staje się pasożytem. Znawcy słusznie twierdzą, że tam, gdzie jeden koń jest licho karmiony, starczy tej paszy na dobre utrzymanie dla dwóch krów dojnych w zaprzęgu. Wyzbywając się konia i zaprawiając krowy do pracy na roli małorolny wyprodukuje znacznie więcej mleka, które wystarczy na wyżywienie rodziny i coś niecoś przyniesie grosza przy sprzedaży (do miasta czy do mleczarni).

Na przeszkodzie jednak do tej reorganizacji stoją: szachownica gruntów i liche drogi. Tym nie mniej, ilość krów w zaprzęgu winna być wysoka, gdyż w Polsce już 17 lat temu było około 2 mil. 100 tys. gospodarstw poniżej 5 ha, gdzie w normalnych warunkach dla stałego konia nie ma pracy. Jakżeż odmiennie układają się stosunki w Niemczech! Tam w ciągu ostatnich 7-miu lat ilość krów dojnych w zaprzęgu wzrosła z 2 miln. 341 tys. sztuk do 2 miln. 891 tys. szt. W 1935 r. w Niemczech na 100 krów dojnych 33.6% czyli ⅓ również pracowała w zaprzęgu, a na 100 koni wypadało 74 krów roboczych.

Dalej zaznaczyć należy, że w Niemczech jest zaledwie 834 tys. gospodarstw poniżej 2 ha a 788 tys. gospodarstw liczy od 2 do 5 ha, czyli łącznie w Niemczech jest 1 miln. 622 tys. gospodarstw małorolnych. W ten sposób przeciętnie na jedno gospodarstwo małorolne wypada 1 i pół krowy dojnej i pracującej jednocześnie w zaprzęgu.

A u nas? Niestety, nie posiadamy odpowiednich obliczeń. W każdym razie ilość krów pracujących jest znikomo mała. Wielu rolników z ochotą wyzbyłoby się konia, gdyż rozumieją, że ten darmozjad niszczy jego gospodarkę. Niestety gospodarze wstydzą się pracować krowami — nie chcą narażać się na kpiny i żarty ze strony sąsiadów. Znaczny zastęp rolników może niewieleby sobie robił z tych żartów, ale nie wie, jak się zabrać do pracy krowami, jaka winna być uprząż i jak je wkładać do pracy na roli.

Są jednak i broszurki drukowane i jest szereg artykułów w tej sprawie. Należy tylko chcieć i zabrać się do tego praktycznego działania na roli, a pójdą i inni za przykładem.

J. K.
woj. warszawskie.

***Zygmunt Gryń,* Katowice**

Jak z małych rzeczy powstają wielkie

W 1924 r. powrócił ze Stanów Zjednoczonych syn chłopa ze wsi pod Jędrzejowem K. B. Przywiózł ze sobą blisko 4.000 dolarów, złożył je w Kasie Oszczędności i rozglądał się za jakąś pracą. Kilkakrotne wyjazdy do miast Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego przekonały go o bezowocności zabiegów. Zrezygnował z dalszych poszukiwań pracy.

— Ale, co tu robić, myślał... W chałupie siedem „gęb" do wyżywienia, a ojciec, chociażby po łokcie się zapracował, nie wydoli z tych ośmiu morgów ziemi. Z czego my dalej żyć będziemy? Chociażbym sprzedał ten majątek, dołożył moje oszczędności, to i tak czeka nas wcześniej czy później nędza. Podzielimy gospodarstwo między siedmioro rodzeństwa i co dalej? Z czego żyć? A przyzwyczajony jestem przecież do życia wygodnego od czasów wielkiej wojny.

Na szczęście wpadła mu w rękę broszura ogrodnicza, z której dowiedział się, że wychodzi specjalne pismo ogrodnicze.

Sprowadził sobie tedy owo pismo i zaczął czytać, bo wiedział, jakie dochody w Ameryce czerpali z ogrodów ich właściciele. I wiecie, co wymyślił?

Poprosił ojca, aby mu pozwolił gospodarować z młodszym bratem Janek. Odebrał pieniądze z Kasy Oszczędności, zakupił 10 morgów dobrej ziemi i kilkaset drzewek. Idąc za radą instruktora powiatowego, porozsadzał drzewa dosyć rzadko, przeznaczając miejsca między nimi na pola warzywne. Po trzech latach zbierał już pierwsze owoce swej pracy, a po latach pięciu, będąc zajęty innymi pracami, wydzierżawił ogród kupcowi za wynagrodzeniem skromnym na razie, bo 1.300 zł. Czas wolny od prac w ogrodzie w sezonie letnim wykorzystał na założenie stawu rybnego, który zakupił od miejscowego dworu za niecałe 1.500 zł. Staw był dotychczas zupełnie nie zagospodarowany i nikomu na myśl nie przyszło, że może on przynieść również poważne korzyści.

Jesień 1927 r. była bardzo pracowita dla Kuby i Jana. Uwijali się koło ogrodu i stawu, który musieli przecież zarybić.

Następnego roku, na wiosnę, Kuba z Janem postawili obok ogrodu piękną stylową willę wiejską, halę odpowiednio przystosowaną do przetworów owoców i odtąd szło wszystko jak po maśle.

Oprócz Kuby i Jana znalazło zatrudnienie przy rozmnażalni sztucznej ryb i w fabryczce soków owocowych siedmioro ludzi, oczywiście na pierwszym miejscu zatrudnił Kuba swe siostry i braci.

W 1929 r. wolne miejsce w ogrodzie zostały zapełnione ulami i przy nich znalazł zatrudnienie znowu jeden człowiek, młody miłośnik pszczelarstwa.

Dziś po 14 latach wytężonej i rozumnej pracy Kuba i Janek posiadają wcale piękny kawał ogrodu owocowego i warzywnego, 6 mórg pola, które obsiewają koniczyną dla pszczół no i koni, poszerzony staw rybny z odpowiednimi urządzeniami i projektują założenie wzorowej hodowli drobiu (kur, kaczek, gęsi, gołębi, królików itd.).

Roczny dochód Kuby, który potrafił zaoszczędzone pieniądze zużyć mądrze, wynosi:

Ogród owocowy	czysty	dochód	5.000 zł.
Ogród warzywny	„	„	3.250 zł.
Pasieka	„	„	9.000 zł.
Staw rybny	„	„	4.500 zł.
		Razem	21.750 zł.

Przeszło 20 tys. zł. czystego dochodu przynosi gospodarstwo Kuby i Janka. Pewnie, że dochody te są w dużej mierze owocem ich solidnej i fachowej pracy, zapobiegliwości i przezorności, ale trzeba pamiętać, że dziś takiej sumy nie zarobi rocznie żaden z najuczciwszych drobnych czy średnich rolników.

W ubiegłym roku Kuba sprawił sobie samochód ciężarowy i motocykl. Na co, spytacie? Otóż Kuba nie chce, aby na jego pracy mieli się bogacić pośrednicy i to nieuczciwi pośrednicy żydzi, więc zarówno warzywa jak i owoce dowozi sam samochodem 2 razy w tygodniu do uzdrowisk polskich na Podhalu. Właściciele pensjonatów wolą mieć towar świeży, czysty i z pierwszej ręki, a więc tani. Kuba natomiast omija drogie pośrednictwo, zatrudnia swych braci, daje im zarobek i sam doskonale na tym wychodzi.

Oto przykład, jak z małych rzeczy powstają wielkie, jak na najmniejszym kawałku ziemi, potrafi człowiek światły, mądry urządzić doskonały warsztat pracy rolniczej, dając pracę i chleb swym współziomkom.

Przy spólnym wysiłku i dobrej woli—robota idzie

Z prac samorządu gminnego w pow. limanowskim

Gdy w 1935 roku rozpoczął swą działalność u nas w Małopolsce nowy samorząd gminny, był on nowością dla wszystkich. Gromada, gmina zbiorowa, rada gromadzka, rada gminna, sołtys, wójt, jacyś ławnicy, to słowa, z którymi trudno się było oswoić, trudno na tym wszystkim wyznać. Toteż niejedni zawczasu narzekali i szeptali między sobą, że te wszystkie nowości wkrótce zniknąć muszą, gdyż lud przywykły mieć zawsze wójta i pisarza pod nosem, a nie za siódmą górą i rzeką; nie ścierpi długo tych nowości. Inni twierdzili znów, że gmina zbiorowa finansowo będzie silniejszą, gdyż zmniejszą się wydatki, że prędzej będzie mogła coś dobrego zdziałać? Zdania były różne.

A dzisiaj? — dzisiaj znów jest inny temat do prowadzenia dyskusji. Czy nowy samorząd gminny po trzech latach istnienia wywiązał się z zadań wyznaczonych dla niego? Czy zdobył sobie zaufanie i współpracę ludności? Czy nowi urzędnicy samorządowi pamiętali o tym, że nie byli powołani do rozkazywania, tylko do usług społeczeństwa i czy sumiennie spełniali swoie obowiązki dokładając cegiełek do dalszej budowy potężnej Polski? I znów dzisiaj różnie, różni, na te pytania odpowiadają. Są jednostki niezadowolone, czemu się dziwić nie można, bo ci zwykle nigdy z niczego nie byli zadowoleni, jednak większość odpowiada pozytywniej oświadczając, że nowy samorząd spełnia pokładane w nim nadzieje, że cała gospodarka gminna uległa gruntownej zmianie na lepsze.

Dziś chciałbym na świadectwo tego, co wyżej wyrzekłem, podać parę konkretnych faktów ze swojej rodzinnej wioski Ujanowiec, położonej na granicy powiatów limanowskiego z nowosądeckim, na obszernej pięknej równinie otoczonej ze wszech stron górami i rzeką Łososiną, wpadającą opodal do Dunajca. Początki mej wioski sięgają XII wieku. Do niedawna Ujanowiec był jedną z najmniejszych podkarpackich wiosek, mając 60 kilka chat przeważnie dymnych z 300-tu mieszkańcami, małorolnymi i bezrolnymi. W 1928 roku gmina postarała się u władz o koncesję na targi i jarmarki, które świetnie się rozwinęły i dziś są wygodą a poniekąd i ratunkiem miejscowej ludności. Historię jarmarków warto poznać, gdyż różnie z nimi było, zajęła by ona sporo miejsca, więc odłożyć ją trzeba na później. Po jakimś czasie mając jarmarki, pozbyła się gmina deficytu a nawet poczęła składać oszczędności w miejscowej Kasie Stefczyka, założonej jeszcze przed wojną przez ś. p. proboszcza ks. dziekana Ernesta Chnita, z myślą o przeprowadzeniu najkonieczniejszych inwestycji.

Jako siedziba parafii, poczty i posterunku P. P. została w 1925 roku obrana przez władze na siedzibę gminy zbiorowej. I dziś jako gmina zbiorowa z siedmiu gromadami oddycha całą piersią, dźwigając się w górę. Z braku odpowiedniego lokalu umieszczono kancelarię gminną czasowo w domie parafialnym, poczęto zaś myśleć o własnym domie gminnym. Niejednemu zdawało się, że jest to syzyfowa myśl i że do budowy nigdy nie dojdzie. Jednak „dla chcącego, nie ma nic trudnego". Myśl Zarządu Gminnego raz powzięta nie dała się ugasić, stąd też mimo piętrzących się zewsząd tysiącznych trudności nabyto parcelę pod budowę w środku wsi z południowej strony drogi powiatowej Ujanowice—Nowy Sącz, i w jesieni ubiegłego roku założono fundamenty. Z wiosną po przygotowaniu materiałów, jak wapno i cegła, przystąpiono do budowy i w ciągu roku budowę prowadzono tak, że obecnie roboty murarskie są na ukończeniu prócz południowego skrzydła, gdzie mieścić się będzie remiza i świetlica Ochotniczej Straży Pożarnej. Budujący się dom będzie miał obszerne piwnice, parter i piętro o kilkunastu ubikacjach, a po wykończeniu przybierze charakter domu gminnego - ludowego, gdyż prócz Zarządu Gminnego i Posterunku Policji Państwowej, mieścić będzie Kółko Rolnicze, Kasę Stefczyka, bibliotekę i czytelnię, świetlicę Związku Rezerwistów i Koła Ligi Obrony Powietrznej Polski, na co oddana będzie bezpłatnie do użytku publicznego większa ilość pomieszczeń.

Kosztorys budowy wynosi 40 tysięcy złotych. Z uzyskanych przez Zarząd Gminny środków jak pożyczka z Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego w kwocie 10.00 zł, fundusze gminne 8 tys. zł, szarwarki i świadczenia dobrowolne 3 tys. zł, zaledwie wyprowadzono surową budowę. Potrzeba jeszcze około 20 tysięcy złotych, których jednak Zarząd Gminny nie ma z nikąd widoku uzyskać. Prowadzącym budowę członkom Zarządu Gminnego opadają ręce. Koniecznością staje się jakaś pomoc ze strony rządu, czy też wyższych szczebli samorządu, by gmina mogła doprowadzić budowę do końca. Przecież w tym domu nabywać będą obywatele zasób siły moralnej, pełnię hartu i tężyzny wsi. Ministerstwo Opieki Społecznej mogłoby — zdaje mi się dużo pomóc w wypadku, gdy finanse gminne i kieszenie obywateli świecą pustkami. Wieś polska sama, jak może tak się dźwiga, by dorównać jeżeli nie Liskowowi, to przynajmniej Handzlówce, ale sama bez opieki, o własnych siłach daleko zajść nie może, nie mając ani Blizińskich ani Słomków.

Nie na tym koniec prac i zabiegów nowego samorządu, którego zasięg robót inwestycyjnych i innych jest ogromny wobec znikomych środków finansowych. Oto z znikomej subwencji Funduszu Pracy i powiększonych wymiarów świadczeń szarwarkowych, rozpoczęto budowę drogi Ujanowice—Brzesko przez Sechnę, która w czasie powodzi została zupełnie zniesiona, dalej w projekcie są budowy szkół w Ujanowicach, Kamionce Małej i Laskowej, zaś Koło Związku Rezerwistów projektuje z wiosną budowę chodnika wzdłuż drogi środkiem wsi Ujanowice, oraz pomnika żołnierza. Związek Rezerwistów radzi obecnie nad zdobyciem środków na te cele.

Jak z powyższego wynika, nowy samorząd gminny, o ile może stara się wywiązać z pokładanych w nim nadziei, próbując dźwignąć zapadłe wśród gór i górzyste wioski małopolskie ku wyżynom, stworzyć z nich niezwyciężoną potęgę.

J. Gar.
Chłop z Ujanowic
pow. Limanowa, woj. krakowskie.

Uczmy się należycie korzystać

z programu radiowego

Długie wieczory jesienne skupiają nas coraz liczniej przy odbiornikach radiowych, znajdujących się w świetlicach organizacyjnych czy po chałupach. **Dzisiaj rolnik może sobie spokojnie posiedzieć przy odbiorniku**, nie martwić się, czy aby zdąży wykonać na czas wszystkie prace w gospodarstwie.

Jesień i zima — to wymarzony okres słuchania radia.

Nie wystarczy jednak przejrzeć uważnie czy się nie wkradły jakieś uszkodzenia do naszego odbiornika, czy antena jest należycie założona i czy w całkowitym porządku znajduje się uziemienie. Trzeba się jeszcze zainteresować bliżej **najważniejszą rzeczą, związaną ze słuchaniem radia, t. j. programem audycji.**

Pisaliśmy już ostatnio parokrotnie na łamach „Wsi Polskiej" o znacznym rozszerzeniu w bieżącym okresie jesienno-zimowym programu dla wsi, który zresztą staramy się podawać **w każdym numerze naszego pisma.** Wychodzimy bowiem z założenia, że każdy radiosłuchacz musi się doskonale orientować w programie radiowym, jeśli rzeczywiście radio ma mu przynieść zarówno korzyść jak i przyjemność.

Powiedzmy sobie jednak otwarcie, że **ta prawda nie zawsze znajduje należyte zrozumienie na wsi.** Spotykamy się przecież często, zwłaszcza wśród nowych radiosłuchaczów, ze zjawiskiem słuchania radia na „chybił-trafił"

Na czym to polega i dlaczego uważamy taki stan rzeczy za niewłaściwy? Odpowiedź na pierwsze pytanie jest jasna. Oto taki nierozsądny radiosłuchacz zbliża się do swego odbiornika, **trochę jak dziki człowiek do jakiegoś niezrozumiałego dziwu,** i otwiera go, nie zastanawiając się nad tym, co za chwilę usłyszy.

I teraz rozpoczynają się... niespodzianki. Przecież łatwo może się zdarzyć, że taki radiosłuchacz, będący rolnikiem i posiadający specjalne zainteresowanie zawodowe, społeczne i kulturalne, natrafi akurat na jakąś pogadankę czy koncert, które go absolutnie nie interesują. Gorzej — **mogą go nawet wyraźnie znudzić.**

Nie potrzebujemy dodawać, że taka historia może się powtórzyć parę razy a nawet i więcej. Otwiera więc radiosłuchacz „na ślepo" swój odbiornik, myśląc, że dobrze byłoby się rozerwać przy wesołej muzyce, aż tu mu orkiestra gra jakieś **strasznie ponure symfonie, albo uczony prelegent rozwija bardzo mądrą myśl filozoficzną,** robiąc to w sposób niezwykle skomplikowany i wymyślny. Może się zdarzyć i odwrotnie. Nie jesteś dziś w nastroju do żartów i śmiechów i chętnie posłuchałbyś jakiejś poważniejszej muzyki czy pogadanki, aż tu cię radio raczy wesołym kawałkiem, **z którego byś zapewne innym razem boki ze śmiechu zrywał.**

A w ostatecznym wyniku zły i zdenerwowany słuchacz ma pretensję do... radia. Pomyślmy jednak spokojnie przez chwilę: Kto tu jest winien i kogo należy obarczyć odpowiedzialnością za „niefortunny program"?

Zdrowy chłopski rozum dyktuje tu od razu odpowiedź. Jasne, że ten, **kto postępuje nierozsądnie jedynie siebie samego może i musi winić,** gdy mu się coś nie powodzi. Jesteśmy przeświadczeni, że wszyscy czytelnicy „Wsi Polskiej" — a już zwłaszcza ci, co posiadają własne odbiorniki — **przyznają nam całkowitą rację.**

Takim radiosłuchaczom możemy powiedzieć jedno: jeśli chcecie mieć pełne zadowolenie ze słuchania radia, jeśli chcecie by było ono naprawdę naszym szczerym i wiernym przyjacielem — nie otwierajcie nigdy swego odbiornika bez uprzedniego przekonania się, co możecie za chwilę usłyszeć. A że nie jest to bynajmniej czymś trudnym czy skomplikowanym — mogą zaświadczyć liczne rzesze radiosłuchaczów, posługujących się stale programem radiowym.

Wśród tych ostatnich niema niezadowolonych czy rozgoryczonych z programu. Każdy z nich bowiem wie doskonale czego od radia wymaga i czego może się od niego spodziewać. W tych warunkach wszelkie niespodzianki są z góry wykluczone. Dodajmy, że te **„niespodzianki" odbijają się zazwyczaj przykro na skórze słuchacza,** należąc przeważnie do kategorii tych mniej przyjemnych, o jakich wspominaliśmy wyżej.

Akcja parcelacyjno-osadnicza

przez Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Odbywający się proces parcelacyjny dzięki obecnej racjonalnej polityce gospodarczej ministra Poniatowskiego, przybrał już realne kształty. Rok rocznie tj. od 1927 r. do 1938 r., odbywa się podział ziem, przeznaczonych z majątków prywatnych, gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego.

Zapas ziemi na reformę rolną w prywatnych nieruchomościach ziemskich, przekraczających podstawowe normy władania (60, 180 lub 300 ha użytków rolnych) wg. stanu na dzień 1 kwietnia 1937 r. wynosił 826 tys. 300 ha przy ilości 4 tys. 140 nieruchomości, posiadających zapas ziemi nadający się na cele reformy rolnej.

Na województwa centralne zapas ziemi wynosi 250 tys. 400 ha, na wschodnie — 63 tys. 400 ha, na południowe — 141 tys. 400 ha, na zachodnie — 371 tys. 100 ha.

Obecnie największy zapas ziemi znajduje się przede wszystkim w województwach zachodnich (44,9 proc. ogólnego zapasu ziemi), a zwłaszcza w województwie poznańskim.

Jak wynika z powyższego, możliwości osadniczo-parcelacyjne winny być skierowane na zachód t. j. na województwa poznańskie, śląskie i pomorskie, dzieląc tam olbrzymie majątki niemieckie i oddając je w ręce chłopskie.

Akcja ta wymaga szczegółowego omówienia i rozpatrzenia. Niesłychane przeludnienie naszej wsi, wynoszące według obliczeń ekonomistów 5—8 milionów zbędnych ludzi, wielka i stale wzrastająca na skutek ciągłych działów rodzinnych liczba gospodarstw karłowatych, niska wydajność płodów rolnych — oto jest rzeczywistość, która zmusza do natychmiastowej pracy nad jej przekształceniem. Z okolic południowych, jak Małopolska i Kieleckie, po sprzedaniu swoich działek płynie fala osadnicza ku granicom Pomorza i Prus Wschodnich, by kupić tam gospodarstwa większe, by mieć możność łatwiej pracować na większym gospodarstwie.

Ruch ten przybrałby, niewątpliwie, znacznie większe rozmiary, gdyby można było łatwo znaleźć nabywców na sprzedawane działki lub uzyskać kredyt na spłaty rodzinne, lub też w ogóle otrzymać tani i długoterminowy kredyt na kupno ziemi.

Dotychczasowe wyniki akcji kredytowej na spłaty rodzinne wg. stanu na dzień 1 lipca 1938 r. („Polska Gospodarcza" — zeszyt 32, 1938 r.) przedstawia załączone zestawienie.

Województwa	Kontygent (t. s. zł)	Pożyczki zapromesowane i wypłacone		Pozostaje do rozprowadz. zł
		ilość	kwota zł	
Białystok	310	82	176.900	133.100
Kielce	1.000	277	791.750	208.100
Kraków	800	244	661.200	138.800
Lublin	1.064	370	975.150	88.850
Lwów	600	120	304.900	295.100
Łódź	280	45	139.850	180.150
Nowogródek	100	13	39.150	60.850
Brześć n.B.	60	14	24.300	35.700
Toruń	1.552	376	1.227.600	324.750
Poznań	1.822	470	1.671.550	512.750
Stanisławów	80	19	52.300	32.700
Katowice	1.000	190	812.156	187.850
Tarnopol	300	68	205.100	94.900
Warszawa	924	307	886.650	38.150
Wilno	150	30	78.000	72.000
Łuck	170	33	92.200	77.800
Razem	10.213	2.658	8.138.550	2.075.450

Jak wynika z załączonego zestawienia, przeniesienie akcji osadniczej z terenów przeludnionych, jak Krakowskie, na ziemie zachodnie jest dzisiaj koniecznością państwową, aby ziemia ta dostała się wyłącznie do rąk polskich.

W roku bieżącym akcja kredytowa na spłaty rodzinne znacznie ożywiła się, dotyczyło to zwłaszcza terenu woj. Poznańskiego i Katowic. Najsłabiej dotychczas rozwija się akcja pożyczkowa w województwach wschodnich, czego główną przyczyną jest, w większości wypadków, brak hipotek oraz nieregulowanie prawnego stanu posiadania nieruchomości na tym terenie. Poza tym na utrudnienie akcji pożyczkowej na spłaty rodzinne wpływają w poważnym stopniu, na całym obszarze Państwa, wysokie bardzo w stosunku do sum pożyczek koszty notarialne, hipoteczne oraz opłaty stemplowe.

Jeśli teraz przeznaczy się pewne sumy na hipoteczne uregulowanie stanu posiadania na innych terenach, a zwłaszcza w województwach wschodnich, dopiero wtedy gospodarstwa tamtejsze będą w pełni korzystały z kredytu na spłaty rodzinne.

Niewątpliwie, akcja finansowania spłat rodzinnych ma olbrzymie znaczenie w przebudowie ustroju rolnego. Głodna ziemi ludność zawsze chętnie będzie wędrowała na tereny ziem zachodnich, gdzie przy pomocy Państwa, przy niewielkiej stosunkowo wpłacie gotówkowej otrzymuje całkowicie urządzone gospodarstwo rolne o obszarze przeciętnie 10 ha.

Celowe zatym będzie, aby kontyngenty na spłaty rodzinne zostały powiększone. Niezależnie od kredytu na spłaty rodzinne w celu ułatwienia obrotu ziemią chłopską i wysoko oszacowaną ziemią folwarczną konieczny jest kredyt na dokup ziemi od sąsiadów, wychodzących na osadnictwo — co ożywiłoby zdrowy ruch parcelacyjno-osadniczy. W dziedzinie ułatwienia obrotów ziemią chłopską otwiera się wielkie pole do działania dla gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i Kas spółdzielczych.

Dotychczasowa akcja kredytowania lub udzielania pomocy finansowej przez gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i Spółdzielnie kredytowe jest znikoma wobec ogromu zapotrzebowania. Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe nie posiadają odpowiednich kapitałów na ten cel, a Spółdzielnie Kredytowe na Pomorzu czy w Poznańskim są opanowane przez Niemców, którzy całą siłą starają się o usunięcie z tych terenów Polaków przez opanowanie placówek gospodarczych.

Według danych Narodowej Agencji Informacyjnej, na 210 spółdzielni kredytowych na Pomorzu, Polacy mają ich 117, a Niemcy 93, a więc około 45 proc., mimo, że stanowią zaledwie 9 proc. ludności. Mimo, że spółdzielnie kredytowe niemieckie są w mniejszości, znajduje się w nich prawie 55 proc. kapitałów, wkładów i udzielanych pożyczek ogółu spółdzielni kredytowo-oszczędnościowych na Pomorzu.

Uważać należy stan ten za bardzo niekorzystny dla rozwoju polskich placówek na Pomorzu i w Poznańskim.

Spółdzielnie kredytowe są zbyt mało ruchliwe, aby mogły pewną linię polityczno-gospodarczą przeprowadzić, do tego nadają się lepiej niewątpliwie gminne Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, które na tych terenach powinny mieć również prawo ustawowego rozwoju.

Jest również rzeczą ważną, aby wiejskie oszczędności były gromadzone w Gminnych Kasach Pożyczkowo - Oszczędnościowych, bowiem miejscowe pieniądze powinny być użyte na miejscowe potrzeby — zasada ta niezaprzeczenie słuszna, zwłaszcza, że pieniędzy na ogół jest na wsi niewiele.

Te możliwości winny być wykorzystane przez czynniki miarodajne, aby dopływ gotówki na wsi był jak najbardziej szybki i dostępny dla ludności wiejskiej.

Kredyt taki nie miałby cech kredytu dobroczynnego i konsumcyjnego, a miałby znaczenie gospodarcze, społeczne i polityczne.

Ciekawostki

Aresztowanie 86 znachorów na Wileńszczyźnie

Brak odpowiedniej opieki lekarskiej na wsi jest przyczyną, że grasuje na niej mnóstwo znachorów, którzy lecząc ludność, wysyłają ją przeważnie na tamten świat. Z plagą znachorów na wsi władze rozpoczęły walkę. Oto w województwie wileńskim aresztowano w różnych miejscowościach ogółem 86 osób, trudniących się pokątnym lecznictwem, bez odpowiedniego przygotowania naukowego.

Spalił własne gospodarstwo i syna

Piotr Sadownik, mieszkaniec hutoru Jaśniewicze, gm. mikołajewskiej, na Wileńszczyźnie, podpalił starą stodołę celem uzyskania asekuracji. Tymczasem ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i strawił całe gospodarstwo. W domu mieszkalnym spalił się żywcem 7-letni synek Sadownika. Z rozpaczy po stracie dziecka, Sadownik powiesił się na drzewie, ale go odratowano i aresztowano.

Jedna para butów na 18 obywateli

W ostatnim czasie w Sowietach zabrakło obuwia. W roku bieżącym ogólna produkcja obuwia wyniesie tam około 9 milionów par. Ponieważ ludność Rosji wynosi 160 milionów, jedna para butów wypada na... 18 obywateli. W pierwszym rzędzie przemysł musi dostarczyć buty armii.

Nowe wykopaliska przedhistoryczne

We wsiach Kukiełki i Kwatery w pow. wołkowyskim natrafiono przy robotach melioracyjnych i drogowych na kilka młotów i toporów kamiennych, które, jak twierdzą uczeni, pochodzą z okresu 2700 lat przed Chrystusem.

Nowa Czechosłowacja w liczbach

Według czeskich obliczeń Czechosłowacja odstąpiła do tej pory Niemcom 28 tys. 200 km. kw. i 3 miln. 600 tys. mieszkańców, Polsce 1 tys. km. kw. i 230 tys. mieszkańców, Węgrom 12 tys. km. kw. i prawie jeden milion mieszkańców.

Obszar Czechosłowacji zmniejszył się o około 40 tys. km. kw. do 100 tys. km kw., co zmniejsza terytorium o 30 proc. Liczba ludności spadła z 15 miln. 300 tys. do około 10 i pół miln.

Puszczamy z dymem tyle, ile wydajemy na chleb

Na podstawie obliczeń stwierdzono, że ze sprzedaży wyrobów tytoniowych kupcy tytoniowi zbierają w ciągu roku 512 milionów zł. Jest to prawie tyle, ile wynosi wartość pszenicy i żyta razem, konsumowanych w tym czasie przez całą ludność naszego Państwa. Z tych 512 milionów zł, stanowiących wartość sprzedawanych u nas rocznie wyrobów tytoniowych, skarb państwa otrzymuje 345 milionów, czyli kwotę, jaką państwo wydaje w ogóle na oświatę. Kupcom tytoniowym przynosi ten handel 50 milionów zł. dochodu rocznie. Kupcy ci zatrudniają przy sprzedaży 200 tys. osób, to znaczy jedną dziesiątą część wszystkich osób, trudniących się handlem w naszym kraju.

Przywłaszczył sobie pieniądze i postrzelił się

Gajowy lasów Latowice pod Mińskiem Mazowieckim, Pruszek, zawiadomił policję, że został napadnięty przez bandytów, którzy go postrzelili a później ograbili go z powierzonych mu przez właściciela lasów pieniędzy. Jak jednak śledztwo wykazało, gajowy przywłaszczył sobie pieniądze, a chcąc sfingować napad, postrzelił się bardzo ciężko.

Śmierć za prosiaka

Przez wieś Góra w pow. płockim, jechał samochodem p. Zyznowski. Na szosie wałęsały się prosiaki. P. Zyznowski próbował je wyminąć, ale mu się to nie udało i jeden z prosiaków, wpadłszy pod auto został zabity. Wobec tego p. Z. zatrzymał się. W tej chwili przybiegł właściciel zabitego prosiaka, Jan Zaborowski, żądając zapłaty za szkodę. Przyszło do sprzeczki, bo Zyznowski twierdził, że właściwie Zaborowski powinien być ukarany za puszczanie świń na szosę. W czasie sporu Zaborowski wyciągnął rewolwer i strzelił do Zyznowskiego, kładąc go trupem na miejscu.

550 cennych nagród

oczekuje na uczestników konkursu

Czas szybko leci — należy się spieszyć!

W związku z organizowanym przez „**Wieś Polską**" **Konkursem Jesiennym** zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników, że **podwyższyliśmy liczbę nagród**, przeznaczonych dla uczestników konkursu, **z 500-set na 550-siąt**. Spodziewamy się, że fakt ten ucieszy wszystkich tych, którzy będą brać udział w konkursie.

WARUNKI KONKURSU.

Na liczne zapytania, skierowywane pod naszym adresem w sprawie warunków konkursu, powtarzamy jeszcze raz, że udział **w Konkursie Jesiennym „Wsi Polskiej"** brać mogą ci dotychczasowi nasi Prenumeratorzy, którzy nie zalegają z opłatą i mają wyrównaną prenumeratę przynajmniej do końca bieżącego roku. **Z nowych Prenumeratorów** uczestniczyć będą ci, którzy opłacą prenumeratę **„Wsi Polskiej"** najmniej za 4 miesiące w sumie 2 zł i to w czasie **do 30 listopada br.**

Warunki te są konieczne do spełnienia — toteż nie należy ociągać się i zwlekać. Wszak nagrody nęcą. Są bardzo wartościowe. Spójrzmy sami.

NAGRODY:

1 siewnik,
1 młockarnia,
2 wirówki,
2 sieczkarnie,
5 pługów,
20 worków (po 100 kg) nawozów,
30 kos,
100 sierpów,
150 wideł i szpadli,
10 siekier,
20 lamp domowych i stajennych,
100 przedmiotów kuchennych, potrzebnych dla gospodyń, jak rondle, garnki, kubki, czajniki itd.,
25 kuponów 8 i ½-metrowych na koszule,
2 kupony materiału na ubrania,
40 paczek 5-kilogramowych cukru,
42 paczki mydła ½-kilogramowego.

Nadto **„Wieś Polska"** przeznaczyła dla dzieci wiele nagród w postaci piórników, kredek do malowania, tornistrów itd.

WIELKIE KORZYŚCI.

Zapamiętajmy sobie zatem, że prenumerowanie **„Wsi Polskiej"** stokrotnie się opłaca, albowiem jest to najtańsze, a zarazem największe i do tego pięknie ilustrowane pismo wiejskie, przynoszące nam co tydzień wszystkie wiadomości, obchodzące szerokie rzesze wiejskie. Mało tego: **„Wieś Polska"** w ramach prenumeraty rocznej, **wynoszącej 6 zł, półrocznej — 3 zł, kwartalnej — 1 zł i 50 groszy** daje wszystkim swoim prenumeratorom zupełnie bezpłatnie: **1) „Strumyk"** (dwutygodniowy dodatek dla dzieci), **„Plon"** (miesięcznik fachowo-rolniczy) oraz **Wielobarwny obraz** — jako premię raz na kwartał. Nadto mogą oni korzystać z bezpłatnych porad prawnych i fachowo-rolniczych.

NALEŻY SIĘ SPIESZYĆ!...

Jeżeli jednak pragniemy wziąć udział w konkursie — należy się spieszyć. Czas bowiem szybko mija — **30 listopada** zbliża się coraz bardziej. Później będzie za późno. Lepiej więc odrazu spełnić warunki i mieć spokojną głowę oraz oczekiwać na szczęście, które niejednemu z nas przyniesie piękną, wartościową a i praktyczną nagrodę.

W celu ułatwienia wpłaty prenumeraty za **„Wieś Polską"**, a tym samym uczestniczenia w konkursie, zamieszczamy poniżej przekaz rozrachunkowy, za pomocą którego prenumeratę można wpłacić. Należy więc wyciąć załączony przekaz, wypisać czytelnie swój dokładny adres i nadać wraz z pieniędzmi w najbliższym urzędzie pocztowym, lub u listonosza wiejskiego.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł ______ gr ______

złote słownie ______ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Przekaz rozrachunkowy — M. F. i R. Nr 122/pocsz. (XI.36) 2.000.000

Z prac Kółka Rolniczego

Jak zorganizować wspólny zbyt produktów rolnych

Najczęściej rozpowszechnionym sposobem zbytu wśród naszych rolników, jest sprzedaż artykułów rolnych prowincjonalnym handlarzom w domu lub na jarmarkach.

Nie potrzeba udawadniać, że przy tym sposobie zbytu, rolnik bardzo dużo traci na cenie, gdyż handlarz z reguły płaci taniej za towar w stosunku do cen giełdowych przeciętnie od 10 do 20 procent, a czasem różnica ta dochodzi do 25 i 30 procent.

Ten stan rzeczy musi się wreszcie skończyć. Sprawą tą winno się zająć Kółko Rolnicze, które powinno zorganizować wspólny zbyt swoich produktów, bezpośrednio konsumentowi, lub też do większych punktów zbytu. Bezpośrednimi konsumentami będą: wojsko, magistraty, szpitale, fabryki, różne zakłady; większymi punktami zbytu będą: młyny spółdzielcze i prywatne, giełdy zbożowo - towarowe, giełdy mięsne, Związek Gospodarczy w Warszawie ze swoimi oddziałami itp.

Jak to powinno być technicznie zorganizowane przez Kółko Rolnicze? Przede wszystkim zarząd Kółka Rolniczego powinien ustalić u swych członków ilość i jakość produktów przeznaczonych na zbyt, a następnie wyszukać gdzie można najlepiej je sprzedać. Jeżeli na terenie istnieje spółdzielnia, która trudni się handlem którymś z posiadanych przez rolników produktów, należy się do niej zwrócić, by pośredniczyła w sprzedaży. Będzie to sposób najłatwiejszy, nie wymagający żadnych dodatkowych kombinacyj handlowych, poza dostarczaniem produktów na miejsce i zrobieniem rozrachunku.

Jeżeli spółdzielni nie ma, Kółko Rolnicze musi się zająć samo przeprowadzeniem całej tranzakcji kupna - sprzedaży bezpośrednio z odbiorcą. Aby uniknąć płacenia podatków, Kółko Rolnicze powinno występować jedynie w roli pośrednika, ułatwiającego dostawę od swych członków do odbiorców. Taki system wymiany nosi charakter bezpośredniego zbytu i zakupu i nie podlega opodatkowaniu.

Po ustaleniu ilości i jakości produktów przeznaczonych na zbyt, Kółko Rolnicze upoważnia jednego lub dwu członków do przeprowadzenia sprzedaży w jego imieniu, przy czym za każdy sprzedany produkt należy pobrać pokwitowanie od odbiorcy, na którym wypisuje się: ilość i jakość sprzedawanego produktu, cenę za jednostkę wagi i sumę ogólną w złotych. Na podstawie tych pokwitowań robi się później rozliczenia z dostawcami (członkami Kółka Rolniczego), wypłacając im odpowiednie sumy, proporcjonalnie do jakości i ilości wagowej, dostarczonego produktu, po uprzednim odliczeniu od sumy sprzedażnej kosztów transportu, manipulacyjnych itp. Wszystkie dokumenty związane z akcją zbytu, powinny być przechowywane w aktach Kółka Rolniczego.

Przy zbieraniu zboża od członków, należy od razu sortować je według gatunku, nadając mu w ten sposób cechy zboża jednolitego. Takie zboże ma zawsze wyższą cenę i łatwiej znajduje nabywcę. W takim wypadku należy brać pokwitowanie za każdy sortyment, ponieważ może być różna cena. Tak samo postępujemy przy innych produktach, sprzedawanych. Należy jeszcze pamiętać o tym, by przed zawarciem tranzakcji szczegółowo omówić z odbiorcą warunki dostawy, cen, sposób i termin wypłat itp.

Jeżeli chodzi o dostawę do wojska, obowiązują rolników pewne zasady, część których została podana już w Nr 39 „Wsi Polskiej", uzupełniającą resztę podaję dziś, a mianowicie: zboże powinno pochodzić z ostatniego sprzętu, być dojrzałe, zdrowe, odpowiednio czyste i suche, niezgrzane, wolne od stęchlizny i szkodników zbożowych, mieć naturalną i właściwą dla każdego rodzaju barwę, kształt, połysk i zapach. Dopuszczalny procent zanieczyszczenia w zbożu wynosi: dla żyta ogółem 3 procent w czym sporyszu najwyżej 0,1 procent (jedna tysiączna część), domieszki pszenicy w życie nie zalicza się do zanieczyszczeń; dla owsa ogółem 3 i pół procent, w czym kąkolu, sporyszu itd. najwyżej pół procent. Obcych ziarn zbożowych i pastewnych z wyjątkiem łubinu do 5 procent nie zalicza się do zanieczyszczeń. Zboże o wyższym zanieczyszczeniu nie może być przez wojsko przyjęte. Tak samo wojsko nie przyjmuje zboża, którego wilgoć wynosi ponad 16 — 18 procent.

Ceną wyjściową przy zakupie zbóż są codzienne notowania giełd, wyznaczonych przez poszczególne D. O. K. Od takiej ceny odejdą koszty ważenia wagonu, podstawiania i inne opłaty związane z przewozem kolejowym, które przy jednym wagonie bez względu na pojemność wynoszą 10 zł 40 gr.

By nie mieć wypadku nie przyjęcia przez wojsko zboża, na skutek niedociągnięć wyżej wymienionych, należy go przed tym dobrze zbadać, i w razie potrzeby odpowiednio oczyścić i dosuszyć. Jeżeli przy Kółku Rolniczym istnieje stacja czyszczenia nasion, nie będzie z tym większego kłopotu, a w razie jej braku, każdy człowiek musi to zrobić u siebie w domu.

Przy zachodzącej trudności znalezienia innych odbiorców, należy zwrócić się w tej sprawie do Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych swego powiatu, względnie do wyższych ogniw organizacyjnych, jak: Wojewódzkie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych i Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30.

St. Proc.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegły mtygodniu płacono w hurcie za 100 kg. następujące ceny:

Warszawa: pszenica szklista 22 zł. 25 gr.; **pszenica** jednolita od 20 zł do 20 zł 50 gr; **pszenica** zbierana od 19 zł. 50 gr. do 20 zł.; **żyto** od 14 zł. 25 gr. do 14 zł 75 gr; **jęczmień** browarny od 17 zł 50 gr do 18 zł; **jęczmień** zwyczajny od 14 zł 50 gr do 15 zł. 50 gr.; **owies** od 15 zł. do 16 zł. 75 gr.; **gryka** od 17 do 18 zł.; **proso** od 16 zł. do 17 zł.; **otręby** pszenne grube od 10 zł 25 gr do 10 zł 75 gr; **otręby** pszenne średnie od 9 zł. 25 gr. do 9 zł. 75 gr.; **otręby** pszenne miałkie od 9 zł. 50 gr. do 10 zł.; **otręby** żytnie od 8 zł. 50 gr. do 8 zł. 75 gr.; **otręby** jęczmienne od 9 zł. do 9 zł. 50 gr.: **łubin** niebieski od 10 zł. do 10 zł. 50 gr.; **groch** Wiktoria od 28 zł 50 gr. do 30 zł. 50 gr.; **groch** zielony (Folger) od 27 zł. do 28 zł.; **groch** polny od 23 zł. 50 gr. do 24 zł. 50 gr.; **wyka** jara od 18 zł. 50 gr. do 19 zł.; **peluszka** od 19 zł. 50 gr. do 20 zł. 50 gr.; **rzepak** zimowy od 44 zł. do 44 zł. 50 gr.; **rzepak** jary od 41 zł. do 41 zł. 50 gr.; **rzepak** ozimy od 42 zł. do 43 zł.; siemię lniane od 47 zł. 50 gr. do 48 zł. 50 gr.; **koniczyna** biała od 250 zł. do 270 zł.; **koniczyna** czerwona od 70 zł. do 80 zł.; **makuchy** lniane od 19 zł. 50 gr. do 20 zł.; **makuchy** rzepakowe od 12 zł. 75 gr. do 13 zł. 25 gr.; **ziemniaki** jadalne od 3 zł. 50 gr. do 4 zł.; **siano** prasowane od 6 zł. do 7 zł. 75 gr.;

Poznań: pszenica od 18 zł. 25 gr. do 18 zł. 75 gr.: **żyto** 14 zł. do 14 zł. 50 gr.; **jęczmień** browarny od 16 zł. do 17 zł.; **jęczmień** zwyczajny od 14 zł. 50 gr. do 15 zł. 65 gr.; **owies** od 14 zł. 50 gr. do 15 zł. 50 gr.:

Kraków: pszenica jednolita od 20 zł. 75 gr. do 21 zł.; **pszenica** zbierana od 19 zł. 75 gr. do 20 zł.; **żyto** nowe jednolite od 16 zł. do 16 zł. 50 gr.; **żyto** targowe od 14 zł. 75 gr. do 15 zł. 15 gr.: **jęczmień** jednolity browarniany od 16 zł. 50 gr. do 17 zł. 25 gr.; **jęczmień** przemiałowy od 14 zł. 75 gr. do 15 zł.; **owies** niezadeszczony jednolity od 18 zł. do 18 zł. 25 gr.; **owies** zadeszczony od 16 zł. 25 gr. do 16 zł. 50 gr.

Lwów: pszenica jednolita od 20 zł. 25 gr. do 20 zł. 50 gr.; **pszenica** zbierana od 19 zł. 50 gr. do 19 zł. 75 gr.; **żyto** jednolite od 15 zł. 25 gr. do 16 zł.; **żyto** zbierane od 14 zł. 50 gr. do 14 zł. 75 gr.; **jęczmień** browarny od 18 zł. do 19 zł.; **jęczmień** przemiałowy od 15 zł. do 15 zł. 25 gr.; **jęczmień** pastewny od 14 zł. do 14 zł. 25 gr.; **owies** od 15 zł. 75 gr. do 17 zł..

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . . do . . . zł . . gr .

kwartalnej 1.50 zł od . . . do . . . zł . . gr .

półrocznej 3 zł od . . . do . . . zł . . gr .

rocznej 6 zł od . . . do . . . zł . . gr .

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. J. Plich w pow. brzezińskim.
Koszta sądowe uznania osoby zaginionej wynoszą kilkadziesiąt złotych, a mianowicie: metryka urodzenia, zaświadczenie gminne, stwierdzające, iż zaginiony przed zaginięciem zamieszkiwał na terenie gminy, opłaty sądowe od podania o uznanie za zmarłego i ogłoszenie w gazetach. Sprawę sądzi Sąd Okręgowy. Trwa ona około pół roku. W podaniu — oprócz metryki urodzenia i zaświadczenia gminnego — należy powołać się na 2-ch świadków, którzy stwierdzą, iż zaginiony był razem z nimi na wojnie oraz muszą stwierdzić kiedy i gdzie ostatni raz go widzieli. Kurator spadku wakującego otrzyma wynagrodzenie. Sąd przyzna mu wynagrodzenie z masy spadkowej. Wysokość wynagrodzenia zależy od czasu trwania kuratelu, od włożonej pracy i wysokości masy spadkowej. Skarb Państwa może pociągnąć spadkobierców uznanego zmarłego do płacenia podatku spadkowego. Pamiętać należy o tym, iż małżonek pozostały przy życiu i dzieci zaginionego płacą podatek dochodowy wtedy, jeśli wartość schedy spadkowej przypadającej na każdego spadkobiercę przekracza 10.000 złotych. Schedy spadkowe do 10.000 zł. wolne są od podatku spadkowego. Dalsi krewni nie płacą podatku spadkowego od przypadających na nich sched do 3.000 zł.

Wyroki działowe, które przypadły przed 1 lipca 1938 roku, podlegają oddłużeniu i spadkobiercy, którym przysądzono grunt ze spłatami, mogą wystąpić do Powiatowego Urzędu Rozjemczego o zmniejszenie spłat w stosunku spadku cen majątku spadkowego, jak również i o rozłożenie spłat na 14 lat. Mogą również spłaty uiścić jednorazowo i przedterminowo, a wtedy mają prawo do skreślenia długu do 50 proc.

Wyroki Sądu Polubownego, by miały moc obowiązującą, muszą zapadać według przepisów Księgi Trzeciej Kodeksu Postępowania Cywilnego. W tej mierze obowiązują artykuły od 479 do 505 kodeksu Postępowania Cywilnego. Według wyżej powołanych przepisów strony procesujące się muszą zrobić zapis na Sąd Polubowny na piśmie. Każda ze stron wyznacza jednego sędziego, a wyznaczeni sądziowie wybiorą przewodniczącego sądu. Sędzią Polubownym może być pełnoletni obywatel zarówno mężczyzna, jak kobieta, umiejący czytać i pisać. Wyrok Sądu Polubownego zapada bezwzględną większością głosów, chyba, że zapis inaczej stanowi. Od wyroku Sądu Polubownego nie ma odwołania. Taki wyrok Sądu Polubownego ma moc narówni z wyrokiem Sądu Państwowego. Wyrok Sądu Polubownego należy złożyć do Sądu Państwowego i prosić o wydanie postanowienia o wykonalności wyroku i zaopatrzenie wyroku odpowiednią klauzulą.

Instytucjami kredytowymi są: 1) Kasy Stefczyka, 2) Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe 3) Komunalne Kasy Oszczędności i 4) Państwowy Bank Rolny.

Ob. W. Adamczyk w pow. putowskim.
Na mocy artykułu 970 Kodeksu Cywilnego Napoleona obowiązującego na terenie byłej Kongresówki są następujące wymogi testamentu własnoręcznego: 1) musi być w całości pisany przez robiącego zapis (ojca lub matkę), 2) musi mieć datę sporządzenia i 3) testament musi być podpisany. Żadnej innej formy nie potrzeba. Z tego widać, że nie umiejący pisać lub słabo piszący testamentu własnoręcznego sporządzić nie mogą. Dla nich spisać może testament rejent w obecności 2 świadków. Testament rejentalny jest kosztowniejszy od własnoręcznego, ale jest i pewniejszy, gdyż po śmierci osoby sporządzającej testament spadkobiercy zazwyczaj powołują się na to, iż robiący zapis był chory, nie zdawał sobie sprawy z tego, co czynił i że został wprowadzony w błąd. Takie zarzuty przy testamencie rejentalnym ostać się nie mogą, gdyż rejenci spiszą wtedy testament jeśli czyniący zapis jest zdrów i wie, co czyni. Z powyższych naszych rozważań wynika, iż **testament własnoręczny** może zawierać **dowolną** formę, jednak musi być **własnoręcznie pisany, datowany i podpisany przez czyniącego zapis.**

Ob. J. Dymbel w pow. święciańskim.
Z tej garści wiadomości, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na Wasze pytanie. Wydaje nam się, że starania Wasze będą bezskuteczne. By poinformować się należycie radzimy udać się do Inspektora Samorządowego na powiat święciański, a on Wam wszystko wyjaśni. Można również zwrócić się po informacje do Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie. Oczywiście w ten chwili — jeśli w ogóle sołtysom należą się urlopy — można upominać się o rok ostatni. Ewentualną należność za dawniejsze lata przedawniła się.

Ob. A. U. Czytelnikowi z nad Nidy. w pow. pińczowskim.
Przedterminowo dług spłaca się wtedy, jeśli wierzyciel na to wyraża swą zgodę i wydaje odpowiednie pokwitowanie. Jeśli wierzyciel na to nie zgadza się — to wtedy dłużnik winien pieniądze złożyć do depozytu sądowego i wystąpić do Sądu o uznanie, iż przez przedterminową wpłatę 150 zł dług w sumie 300 zł został umorzony. Jeśli tego nie uczynił, a wierzyciel nie zgadza się na skreślenie długu — to obecnie nic na to nie poradzi.

Ob. A. Kozaczuk w pow. Brześć n/B.
W sprawie umorzenia długu rolniczego powstałego przed 1 lipca 1938 roku, pamiętać należy, iż dług można spłacić przedterminowo **jednorazowo** lub też **częściowo**. Ta część długu musi być nie mniejsza, niż **półroczna rata**. Jednak w tym drugim wypadku należy w terminie płacić bieżące raty. jeśli termin ich płatności nadejdzie. Jeśli ktoś winien 1.000 zł — to jeśli jednorazowo wpłaci 500 zł — to wierzyciel winien wydać dłużnikowi kwit, iż cały dług jest umorzony. Jeśli wpłaci półroczną ratę około 36 zł — to wtedy suma ta umarza 72 zł długu.

Jak się spłaca dług przedterminowo w Kasie Stefczyka — pisaliśmy o tym na łamach „Wsi Polskiej". Należy w tej sprawie zwrócić się do Waszej Kasy Stefczyka po szczegółowe informacje.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 20 LISTOPADA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".
Godz. 8 min. 30: „Przegląd rynków produktów rolnych".
Godz. 8 min. 45: Muzyka popularna w wykonaniu kapeli A. Zaremby.
Godz. 15: Pogadanka p. t. „O hodowlę bydła czerwonego polskiego", którą wygłosi inż. Józef Lewandowski.
Godz. 15 min. 15: Pogadankę p. t. „Z podróży po Niemczech i Włoszech" — wygłosi inż. Fryderyk Zoll.
Godz. 15 min. 30: Zespół ludowy z Zawoji wykona słuchowisko p. t. „Zrękowiny u Druzgały" — w opracowaniu Jana Pobratymca-Płatkowskiego w radiofonizacji Adama Piątka. Słuchowisko to nadane będzie z okazji 20-lecia Zw. Teatrów i Chórów Ludowych ze Lwowa.
Godz. 16 min. 15: Gawęda red. Józefa Rączkowskiego p. t. „Co słychać wśród rolników".
Godz. 17: Słuchowisko p. t. „Słońce nad morzem.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 21 LISTOPADA

Godz. 17: „O promieniach radu i Roentgena" — odczyt.
Godz. 18: Pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Czas pomyśleć o odzieży na zimę" — wygłosi Aleksandra Grudzińska.
Godz. 18 min. 20: Pogadankę p. t. „Czy nie za mało troszczymy się o nasze konie" — wygłosi Jan Chodowiecki.
Godz. 19: Audycja żołnierska.
Godz. 21: Przemówienie ministra Poczt i Telegrafów inż. Kalińskiego.

WTOREK, DNIA 22 LISTOPADA

Godz. 16 min. 45: Z pamiętników obrońców Lwowa.
Godz. 17 min. 30: „Z pieśnią po kraju".
Godz. 18: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski.
Godz. 18 min. 20: Felieton prawno-społeczny Zieleńczyk-Kocanowei p. t. „Pamiętaj o terminie".

ŚRODA, DNIA 22 LISTOPADA

Godz. 17: „Polska a wojska okupantów w pierwszych dniach niepodległości" — odczyt.
Godz. 18: Przegląd prasy rolniczej inż. Ireny Niewodniczańskiej.
Godz. 18 min. 15: Pogadanka Kazimierza Wilmańskiego, rolnika z pow. łęczyckiego p. t. „O naszej gospodarce hodowlanej".
Godz. 18 min. 40: „Dyskutujmy: Czy naprawdę w zdrowym ciele zdrowy duch".

CZWARTEK, DNIA 24 LISTOPADA

Godz. 16 min. 15: „Przemysł a obrona kraju" — odczyt dla młodzieży.
Godz. 18: Audycja dla młodzieży wiejskiej według Kornela Makuszyńskiego p. t. „Skrzydlaty chłopiec". Będzie to druga część słuchowiska nadanego w ubiegłym tygodniu.

PIĄTEK, DNIA 25 LISTOPADA

Godz. 16 min. 55: „Starzy i młodzi" — felieton Kaden-Bandrowskiego.
Godz. 18: „Nowiny leśne" — red. Leonarda Chociłowskiego.
Godz. 18 min. 20: Pogadanka aktualna dla wsi.
Godz. 18 min. 30: Wypędzenie okupantów z Krakowa w listopadzie 1918 r. — fragment książki Rusinka.

SOBOTA, DNIA 26 LISTOPADA

Godz. 18: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.
Godz. 18 min. 15: Audycja literacka p. t. „Współcześni pisarze o wsi" — w opracowaniu Bolesława Gawina.
Godz. 18 min. 30: Audycja dla Polaków za granicą.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józef Kisielewski, Hermanowo na Pomorzu: List Pana przeczytaliśmy dokładnie i skierowaliśmy sprawę we właściwe miejsce, skąd Pan otrzyma wiadomość. Cześć!

„Dunin z nad Dunajca": Jedno idzie. Prosimy pisać nie gwarą, lecz normalnie i prosto, bez sadzenia się na upiększany styl. Cześć!

P. Góral Bolesław, Sławek k. Małkini. — Prenumerata gazety opłacona jest do 31 grudnia br. Cześć!

P. Kiedziuch Izydor, Niedzica: — Prenumerata gazety opłacona jest do 1-go lipca 1939 roku. Cześć!

Publiczna Czytelnia, Senno: — Prenumerata „Wsi Polskiej" opłacona jest do 1-go lutego 1939 roku.

P. Fajurnik Cyryl, p. Koszlaki: — Prenumerata gazety opłacona jest do 31-go grudnia br. „Wieś Polska" wysyłamy Panu stale bez przerwy. Radzimy reklamować na poczcie. Cześć!

P. Skudlarek Ludwik, Bralin: — Prenumerata gazety opłacona do 21-go grudnia br. Cześć!

Rozrywki umysłowe

PRZEKŁADANKA

O	O	R	R	T	W	Z
A	A	C	K	P	R	Z
A	E	I	L	N	O	W
A	A	C	K	L	Ó	W
A	E	I	K	N	T	T
A	E	L	O	P	T	Y
C	D	E	I	O	S	Z
E	A	I	L	M	S	Z
A	G	Ł	I	N	O	W
A	A	I	O	Ś	W	T
A	C	C	Ę	I	I	W

Przez odpowiednie przestawienie liter w rzędach poziomych, otrzymamy 11 wyrazów siedmioliterowych. Pierwsze i drugie litery znalezionych wyrazów czytane parami utworzą aktualne rozwiązanie.

ZAGADKA

Zwierząt gromada, królów pustyni,
Na gród się składa, sławnym go czyni.
Ale ta sława zsyła nań wroga,
Lecz nasza młodzież choć krwią broczyła
I choć trupami zasłana droga,
Piersią walecznych go obroniła.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 40

Łamigłówka: Warszawa (wyr. pom.: Wisła, akcja, ranga, skaza, zjawa, aleja, walka, aorta).

TRAFNE ROZWIĄZANIA ŁAMIGŁÓWKI Z NR. 40 NADESŁALI:

Józef **Nowicki** — Białe, St. **Leszczyński** — Kozargi Stare, Leonard **Wiśnios** — Krępa Kościelna, **Jan Wilczek** — Łuczanowice, Stanisław **Kuzyników** — Mielnica Podolska, Bolesław **Sudoł** — Maczki Wol., Jan **Olejko** — Nowa Wieś, Wacław **Kacprzak** — Piwonin, Karol **Węgierski** — Pszeniczniki, Jan **Juszak** — Roźniaty, Janus Wiktor **Tarnawa** — Sędziszów, Adam **Kozubski** — Uścikowo. Marian **Kralkowski**, Jerzy **Złotopolski** — Warszawa.

NAGRODY za rozwiązanie łamigłówki z Nr 40 w drodze losowania otrzymują:
Jan Juszak — Roźniaty, p-ta Gawłuszowice,
Adam Kozubski — Uścikowo, p-ta Oborniki.

OD REDAKCJI

Za rozwiązanie przynajmniej jednego zadania Redakcja przeznacza dwie nagrody książkowe.

Termin nadsyłania rozwiązań z bieżącego numeru upływa dnia 4 grudnia r. b.

Rozwiązania zadań z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe", należy nadsyłać pod adresem Redakcji: (Warszawa, ul. Górskiego 6).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Gabriel Cieśliński — Miechów. Nadesłane przez Was zadanie nie zostanie zamieszczone we „Wsi Polskiej", ponieważ zadanie to wymaga specjalnego przerysowania i wprowadzenia drobnych poprawek, które opóźniłyby jego zamieszczenie i temat stałby się nieaktualny.

W Ilustrowanym Kalendarzu WSI POLSKIEJ znajdziesz pożyteczne wiadomości i miłą rozrywkę.

Prenumerator „Wsi Polskiej" winien nie tylko sam opłacać gazetę, lecz zachęcić również i sąsiada do jej zaprenumerowania.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.